

W NUMERZE:

Nikt pieniędzy nie rozdaje za darmo — nasza rozmowa o pomocy EWG **5** Z chłopą król — czyli pierwszy Polak w litewskim związku literatów **6** Edukacja '92 w projekcie polityki społeczno-gospodarczej kraju **4**

Przypominamy!

Jeszcze możecie u nas kupić „Prawo dla każdego” z ustawami oświatowymi.

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 8 ● 23 II 1992 r.

CENA 2850 ZŁ

KLASY AUTORSKIE

WITOLD SALAŃSKI

NIE RODZĄ SIĘ NA KAMIENIU

Klasy autorskie mnożą się. Czym to wytłumaczyć? Czy tylko reakcją na schematyzm i nudę oświaty peerelowskiej? Właściwie po co nauczyciele je zakładają? Co chcą dzięki temu osiągnąć, udowodnić? Czy łatwo je organizować i prowadzić? Jak je widzą uczniowie, rodzice? Wreszcie, jakim okiem patrzą na nie dyrektorzy szkół?

Odpowiedzi szukałem w Szkole Podstawowej nr 162 im. Ignacego Domeyki na warszawskim Żoliborzu. Działają tu trzy klasy autorskie: VI — z rozszerzonym programem wychowania estetycznego, VII — o profilu turystyczno-ekologicznym, VIII — z rozszerzonym programem matematyki, informatyki i z drugim językiem obcym (niemieckim). Wszystkie wystartowały w roku szkolnym 1990/91.

Z historii szkoły wynika, że klasy autorskie nie rodzą się na kamieniu. Już w roku szkolnym 1974/75 rozpoczęto tu eksperyment pod hasłem: praca z uczniami zdolnymi. Prowadzony był w klasach VII i VIII pod kierownictwem dr Danuty Nakonecznej z ówczesnego Instytutu Badań Pedagogicznych. W 1989 roku szkoła nawiązała do tamtej tradycji, organizując oddziały dla dzieci uzdolnionych, tym razem w klasach nauczania początkowego.

Wiele też zależy — a może nawet więcej — od dyrektora. W 1981 roku szefem placówki został młody i prężny nauczyciel matematyki, Włodzi-

mierz Sacewicz. Zaczął wyposażać szkołę w najnowocześniejsze pomoce dydaktyczne. Dziś ma się czym pochwalić. Szkoła posiada dwie pracownie komputerowe (łącznie trzydzieści komputerów), dwie bogato wyposażone pracownie zajęć praktyczno-technicznych, gabinety języków obcych, cztery kserokopiarki, osiem telewizorów kolorowych połączonych w sieć z anteną satelitarną, sześć magnetowidów, wideotekę. Działa też szkolna telegazeta oparta o system komputerowy. Szkoła jest oczywiście radiofonizowana. Uczy się tu 845 uczniów pod opieką 45 pedagogów pełno- i 15 niepełnozatrudnionych.

Nie można pominąć także wyników nauczania. Tak zwykle się dzieje, przynajmniej na Żoliborzu, że im większa efektywność, tym więk-



Barbara Chmielewska, nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 162 w Warszawie. Zdobyła „Szkarłatną różę”. Prowadzi klasę autorską z rozszerzonym programem wychowania estetycznego.

Fot. Jan Balana

NIE CHCEMY Z PROWIZORIUM ROBIĆ ZASADY

LIDIA JASTRZĘBSKA

Albo przymierzmy zamiary do możliwości nieznanego budżetu, albo będziemy prezentować te zamiary, które dla edukacji są niezbędne i konieczne. Przyjęliśmy tę drugą filozofię.

To oświadczenie wiceministra edukacji Tadeusza Pilcha sprowokowały powtarzające się pytania posłów o stosunek MEN do relacji między potrzebami edukacji a możliwościami ich realizacji. Jednak główne pytania — o pomysły resortu na to skąd brać pieniądze i do jakiej sumy należałoby się przyzwyczajać — były przedwczesne. Na spotkaniu sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego (11. 02) nikt jeszcze takiej odpowiedzi nie potrafił udzielić, zwłaszcza że równolegle toczyła się dyskusja o budżecie na forum rządu. Niemniej zamiar komisji — wypracowania opinii o funkcyjono-

waniu oświaty i nauki w warunkach prowizorium i założeniach projektu budżetu na ten rok — nie jest przedwczesny.

Dyskusję miały ułatwić informacje dostarczone przez MEN (m.in. założenia projektu budżetu, a także projekt założeń polityki społeczno-gospodarczej na rok 1992). Te materiały — jak powiedział wiceminister Pilch — to rezultat gorączkowego gromadzenia informacji w ostatnich dniach. MEN jest w trakcie przygotowania dalszych dokumentów. Zasadnicza trudność polega jednak na tym, że brakuje założeń do projektu budżetu. Dlatego jedynym manewrem, który zastoso-

wało MEN, było mechaniczne pomnożenie sumy prowizorium przez cztery, co daje dość zawadne wyobrażenie o losach placówek w tym roku.

Jednak u podstaw wszelkich prognoz i zamierzeń leży przeświadczenie — co wyrażnie podkreślał wiceminister — że żadne poczynania resortu nie będą skuteczne i nie będą miały mocy naprawczej, jeżeli pierwszym działaniem resortu nie będzie poprawa położenia socjalnego nauczycieli. Trudno bez tego wyjść z sensownymi reformami, jeżeli nie poprzedzi ich informacja, że ministerstwo gwarantuje poprawę sytuacji materialnej nauczycieli

KRONIKA

● 5 lutego w Zespole Społeczno-Zawodowym ZG ZNP odbyło się spotkanie przedstawicieli Okręgu Warszawskiego ZNP, reprezentujących różnego typu szkoły podstawowe, zawodowe oraz licea ogólnokształcące. Dyskutowano nad projektem zarządzenia MEN w sprawie ramowego statutu szkół publicznych dla dzieci i młodzieży. 6 lutego Zarząd Główny ZNP przekazał komisjom sejmowym: Ustawodawczej, Samorządu Terytorialnego oraz Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego stanowisko w sprawie zmian art. 36 i 108 ustawy z 7 września 1991 roku o systemie oświaty. ● W dniach 8—9 lutego odbyło się w Białymstoku posiedzenie plenarne Sekcji Szkolnictwa Rolniczego ZG ZNP poświęcone problemom konstruowania programów nauczania w celu unowocześnienia treści kształcenia w szkołach rolniczych. Zastanawiano się także nad koniecznością i sposobami uaktywnienia działalności okręgowych sekcji szkolnictwa rolniczego. Obok działaczy ZNP w posiedzeniu brali udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, wizytatorzy nadzorujący pracę szkół rolniczych ze wszystkich województw, kierownicy niektórych Oddziałów Oświaty Rolniczej urzędów wojewódzkich, a także pracownicy merytoryczni Centrum Doradztwa i Edukacji w Rolnictwie w Brwinowie. Bezpośrednim organizatorem posiedzenia, tj. Zarządowi Okręgu ZNP w Białymstoku oraz Wydziałowi Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, Zarząd Główny ZNP składa serdeczne podziękowania za znakomite przygotowanie spotkania. ● 10 lutego zorganizowano w Lublinie spotkanie członków klubów b. nauczycieli tajnego nauczania z regionu lubelskiego. Uczestniczyła w nim także duża grupa uczniów szkół w konspiracji. Podsumowano dotychczasową działalność klubów, dyskutowano nad planami dalszej pracy. Obecny na spotkaniu wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik złożył serdeczne podziękowania za pracę prezesowi Klubu b. Nauczycieli Tajnego Nauczania w Lublinie Piotrowi Prussowi, który ma za sobą ponad 50-letnią działalność w ZNP, w tym pracę organizatorską i pedagogiczną w tajnym nauczaniu

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

OŚWIADCZENIE OKP ZNP W SUWAŁKACH

Okręgowy Komitet Protestacyjny ZNP w Suwałkach po zapoznaniu się z pismem ZG ZNP znak ZOPZ/0011/39/8/92 z 07.02.1992 r. dotyczącym zawieszenia strajku czynnego w woj. suwalskim postanawia:

1. Zawiesić strajk czynny pracowników oświaty woj. suwalskiego 14.02.1992 r. i przystąpić 28.02.1992 r. do ogólnopolskiego strajku czynnego kierowanego przez ZG ZNP

2. Utrzymać pogotowie strajkowe w placówkach oświatowych woj. suwalskiego (oflagowanie szkół) do 28.02.1992 r.

OKP ZNP w Suwałkach domaga się:

1. Zaprzestania zastraszania pracowników oświaty przez pracowników Kuratorium (narady dyrektorów szkół w dn. 5, 6, 7.02.92) zamierzających podjąć czynną akcję strajkową.

2. Podjęcia merytorycznych rozmów w sprawie suwalskiej oświaty przez Kuratorium przy udziale przedstawicieli MEN do 6.03.92 r

PRZEPRASZAMY

panią dr **Grażynę Wladecką** z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Częstochowie za znieskształcenie Jej nazwiska pod artykułem „Mało nas” w 7. numerze „Głosu”.

Redakcja

NIESTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 4000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

2 ● GŁOS NAUCZYCIELSKI

PROTESTY ● STANOWISKA ● OPINIE

● **Okręgowa Sekcja Szkolnictwa Zawodowego ZNP w Gdańsku** ocenia pismo ministra do Kuratorium Oświaty w związku z występującymi w ostatnim czasie protestami i strajkami nauczycieli jako restrykcyjne w stosunku do nauczycieli i dyrektorów szkół.

Ministerstwo stwierdza bowiem, że akcje protestacyjne i strajkowe naruszają obowiązujące przepisy prawa i podważają autorytet nauczyciela. Pismo wymienia szczegółowo obowiązki postępowania dyrektorów szkół w razie podjęcia przez nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami — akcji strajkowej.

Związkowcy zgadzają się ze stwierdzeniem, że nauczyciele mają w dokumencie nawiązującym z nimi stosunek pracy określone obowiązki pracowników. Stwierdzają jednak jednocześnie,

że Pan Minister ma także określone obowiązki, z których się nie wywiązuje; związkowcy są zdania, że Pan Minister z tego tytułu winien również ponieść konsekwencje.

Związkowcy pytają, kto ponosi większą odpowiedzialność za stan w oświacie:

— resort, który nie wywiązuje się z nałożonych i przyjętych ustawowo obowiązków,

— czy nauczyciele zebrzący o wywiązanie się resortu z przyznanych nauczycielom ustawowo wynagrodzeń.

● Z wielkim niepokojem i troską obserwujemy zmiany zachodzące w oświacie polskiej, jej degradację w wyniku przyjęcia do realizacji projektu radykalnego programu oszczędnościowego, a także pogłębiającej się

pauperyzacji środowiska oświaty i degradacji zawodu nauczycielskiego — piszą nauczyciele-emeryci **Szkoły Podstawowej w Ryńi, woj. suwalskie**. Jeśli nasz głos się jeszcze liczy, protestujemy przeciwko: — degradacji polskiej szkoły w wyniku przyjęcia do realizacji programu oszczędnościowego; — niszczeniu naszego wieloletniego dorobku w oświacie i deprecjacji zawodu nauczycielskiego; — ciągłemu pogarszaniu się naszych warunków bytowych przez stałe obniżanie wartości naszych rent i emerytur oraz zabranie 15-procentowego dodatku trudnościowego; — odpłatności za leczenie i leki; — odpłatności za pobyt i wyżywienie w sanatoriach; — likwidacji sanatoriów nauczycielskich; — podwyżkom cen energii i żywności; — zniesieniu ulg na przejazdy PKP.

PYTANIA DO MINISTRA EDUKACJI

NIKOMU NIEPOTRZEBNA ROBOTA... ?

Kilka miesięcy trwała dyskusja o nowej koncepcji kształcenia ogólnego w polskich szkołach. Wypowiedzieli się w niej bodaj wszyscy zainteresowani: nauczyciele, naukowcy, rodzice, związki zawodowe. Starły się poglądy za i przeciw. Toczyła się ona także w „Głosie”, którego łamy gościły uczestników konsultacji. Zaprezentowaliśmy również przebieg licznych konferencji, także naukowych, poświęconych nowej koncepcji. Mówiąc krótko: tak solidnie dawno już nie „testowano” ministerialnych propozycji.

Nie jest tajemnicą, iż była to bardzo gorąca wymiana poglądów. Dość powiedzieć, że na przykład wielu członków Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego nową koncepcję oceniło jako wręcz katastrofę dla edukacji. Liczni praktycy stawiali

pytania: czy chodzi o pchnięcie kształcenia „do przodu”, czy „cofnięcie” go (bo na to wygląda)? Twórcom reformy zarzucano korzystanie ze ścieżki, z której świat już się wycofał, wytknięto niespójność, nieprzystosowanie koncepcji do realiów, nadmierną ogólnikowość itp. Słowem, w dość istotny sposób i w znacznym zakresie krytycy podważyli tezy tej nowej koncepcji.

Przypominam to nie po to jednak, by dokonywać kolejnej krytyki, lecz by w świetle informacji z ostatnich tygodni zadać pytanie: jak ministerstwo i twórcy teje koncepcji naprawdę rozumieją sens dyskusji i konsultacji? Oto bowiem okazuje się, że w MEN powołano Biuro Reformy Programów Szkolnych uzyskujące coraz większą samodzielność, wyrastające wręcz ponad departament dotąd zajmują-

cy się sprawami kształcenia ogólnego. Oto szefem biura zostaje autor konsultowanej koncepcji, dość zdecydowanie odrzucający dotąd krytykę swego „dziecka”. Oto w programach telewizyjnych poświęconych przemianom w edukacji tendencyjnie pomija się wątki właśnie krytyczne wobec propozycji programowych. Oto nigdzie nie padło stwierdzenie, iż ministerstwo zamierza poważnie rozważyć wnioski z tej kilkumiesięcznej konsultacji.

Nie uważam za naganny fakt powołania dodatkowego biura w MEN. Nie mam pretensji do jego szefa, że broni swego zdania (choć szkoda, że niekiedy czyni to w sposób lekceważący dyskutantów). Mam jednak nieodparte wrażenie, iż na przykładzie tej konsultacji poznajemy kolejny rodzaj nonszalanckiej władzy. Władzy, która zdaje się decyzję już podjęła i w ogóle nie zamierza brać pod uwagę głosów nie będących po jej myśli. Może się jednak mylę, nie mam racji? Ba, wolalbym się mylić, bo w przeciwnym razie istotnie trzeba by przyznać, że mamy nie przełom, a kontynuację. I to kontynuację także tych tradycji, rodem sprzed więcej niż dwóch, trzech lat. A zatem pytanie do prof. Andrzeja Stelmachowskiego — Panie ministrze, czy naprawdę wykonaliśmy kawał solidnej i nikomu niepotrzebnej roboty?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

STOWARZYSZENIE „SZKOŁA DLA DZIECKA”

W Łodzi zostało zarejestrowane polskie Stowarzyszenie Edukacyjne „Szkoła dla Dziecka”. Jest to organizacja o zasięgu ogólnopolskim. Założyli ją rodzice, nauczyciele i pracownicy wyższych uczelni, którzy od kilku lat angażują swe siły w reformy polskiej oświaty. Celem Stowarzyszenia jest promowanie, inicjowanie i wspieranie alternatywnej edukacji szkolnej, która miałaby na celu dbanie o prawa dziecka do samostanowienia o własnym rozwoju oraz samorealizację i samodoskonalenie swoich umiejętności, zdolności i zainteresowań.

W szczególności stowarzyszenie zamierza przyczynić się do:

● materialnego, organizacyjnego, programowego, metodycznego i osobowego wspierania alternatyw edukacyjnych czyniących szkołę miejscem radosnej edukacji;

● wspierania kształcenia i samokształcenia dzieci, rodziców i nauczycieli w warunkach wolności osobistej i pozasobistej.

Przewiduje się między innymi tworzenie instytucji i form edukacji alternatywnej, zorientowanych na wolność dziecka w toku uczenia się w przedszkolu, szkole niepublicznej, w klasach autorskich w szkołach publicznych. Służyć mają temu konsultacje w zakresie nowatorstwa pedagogicznego, przygotowywanie ekspertyz i ocen projektów badawczych w edukacji. Stowarzyszenie zamierza organizować konferencje, kursy, prelekcje, warsztaty i treningi służące samorozwójowi, twórczości i znajomości najnowszych tendencji w naukach o wychowaniu w świecie. Nie wyklucza się projektowania no-

woczesnych pomocy dydaktycznych, wspierających autonomiczny rozwój dzieci. Prezentacji działalności mają służyć wydawane we własnym zakresie i promowane książki i czasopisma, wspierające wolność i elastyczność uczenia się ludzi bez względu na okres ich życia.

Przewiduje się też upowszechnianie praw dziecka i prowadzenie działalności społeczno-politycznej z myślą o samostanowieniu dzieci i młodzieży o własnych prawach.

Polskie Stowarzyszenie Edukacyjne „Szkoła dla Dziecka” zamierza współpracować ze szwajcarską Fundacją „Schule für das Kind” (kanton Luzerna) oraz niemieckim Instytutem „Freundschaft mit Kindern” z siedzibą w Münster.

Prezydentem stowarzyszenia został wybrany dr Bogusław Śliwowski, pracownik naukowy Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego.

Inicjatorzy zapraszają do współpracy organizacje i stowarzyszenia społeczne pragnące wymiany doświadczeń i ofert alternatywnej edukacji. Zainteresowane osoby lub instytucje proszone są o kontaktowanie się pod adresem: **92-207 Łódź, ul. Szpitalna 9/11, tel. 74-19-08.**

ETYCY ZAPRASZAJĄ

W Uniwersytecie Warszawskim odbyła się ogólnopolska konferencja etyków poświęcona problemom wynikającym z obecnego stanu polskiej etyki.

Uczestnicy konferencji uznali, iż kryzys etyki rozumianej jako dyscyplina teoretyczna, niepokojący stan moralności społeczeństwa polskiego oraz dezintegracja środowisk naukowych zajmujących się profesjonalnie tą dziedziną — budzą głęboką troskę. Zebrani zaakceptowali propozycję powołania Sekcji Etyki przy Polskim Towarzystwie Filozoficznym, która miałaby dą-

żyć do zmiany istniejącej sytuacji. Głównym celem Sekcji Etyki PTF będzie działanie na rzecz integracji środowiska etyków, ułatwiania kontaktów naukowych i inspirowanie badań teoretycznych, współorganizacja nauczania etyki w szkołach i wyższych uczelniach oraz inicjowanie prac edytorskich i przekładowych w dziedzinie etyki. Uczestnicy konferencji powołali Komitet Założycielski Sekcji Etyki PTF, zobowiązując wybrane osoby do opracowania programu działalności oraz rejestracji Sekcji Etyki PTF.

Wszyscy zainteresowani udziałem w pracach Sekcji Etyki PTF mogą uzyskać bliższe informacje kontaktując się z członkami komitetu założycielskiego. Dr hab. **Ludmiła Łapińska**, ul. Puszczka 14 m 9, 02-777 Warszawa, tel. 641-67-42; dr **Ryszard Wiśniewski**, 3 Maja 23 m 3, 87-100 Toruń, tel. 48-73-18; dr **Janusz Sekuła**, ul. Bieszczadzka 5 m 6, 08-103 Siedlce, tel. 29-899; mgr **Joanna Dudek**, ul. Rydza Śmigłego 9 m 10, 65-613 Zielona Góra, tel. 61-881; mgr **Wojciech Woźniczka**, ul. Armii Czerwonej 36 a, 42-200 Częstochowa, tel. Łódź 81-90-44

Zapraszamy do współpracy!

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI SEKCJI ETYKI PTF

Trybunał Konstytucyjny zakwestionował podstawowe przepisy ustawy emerytalnej.

WYROK NA EMERYTURĘ?

O tym zadecyduje Sejm. Ale pierwsza reakcja rzecznika rządu Marcina Gugulskiego na orzeczenie Trybunału: „Nie ma pieniędzy i jeśli Sejm uzna słuszość postanowień Trybunału, to rozważymy dymisję” — nie ułatwi parlamentowi decyzji. A jest ona arcytrudna. Jak pogodzić praworządność z deficytem budżetu? — oto jest pytanie. Niektórzy twierdzą, że to pytanie retoryczne. Bo praworządność jest, a pieniędzy, niestety, nie ma!

Przez 2,5 godziny Sędzia Sprawozdawca prof. Kazimierz Działocha uzasadniał orzeczenie, odnosząc się do każdego przepisu ustawy o rewaloryzacji, podnoszonej przez piętnastu wnioskodawców, w tym ZG ZNP. Przy całym szacunku dla ogromnej pracy Trybunału, niestety nie można nie zauważyć, iż uzasadnienie w wielu fragmentach było zbyt rozwlekłe i mało czytelne. Dla większości obecnych na sali, w tym i wnioskodawców, wręcz niezrozumiałe.

Po ogłoszeniu nikt nie był skłonny do komentarza, nawet prof. Ewa Łętowska. Uzasadnienie na piśmie Trybunał doręczył wnioskodawcy, w zwykłym terminie (?) — poinformował Sędzia Sprawozdawca. Dopiero wówczas będzie można się odnieść rzetelnie do wszystkich kwestiono-

wanych przez Trybunał przepisów ustawy.

Trybunał zakwestionował tylko niektóre przepisy, dodajmy — najważniejsze w tej ustawie. Nie jest więc prawdą to, co podają niektóre dzienniki, że Trybunał uznał całą ustawę za sprzeczną z Konstytucją. Jest to o tyle istotne, że w sensie formalnym rodzi to jednak inne skutki prawne.

Moim zdaniem — **najważniejsza konkluzja Trybunału sprowadzała się do stwierdzeń, że:**

■ stan wyższej konieczności gospodarczej, na który powołuje się rząd i Sejm — nie może uzasadniać tworzenia przepisów niezgodnych z Konstytucją;

■ poszanowanie praw nabytych to fundamentalna konstytucyjna zasada prawna;

■ ustawa nie może podważać zaufania obywateli do państwa;

■ sprawiedliwość społeczna jest zasadą państwa prawa.

Te zasady muszą być respektowane przez autorów ustaw tworzonych w przyszłości; orzeczenie Trybunału jest bowiem dla nich wiążące. Wyjaśnienie przez Trybunał tych wątpliwości natury prawnej jest niewątpliwie bardzo ważne.

Odnosząc się kolejno i szczegółowo do kwestionowanych zapisów ustawy, sędziowie Trybunału uznali między innymi, że

przyjęte w ustawie rewaloryzacyjnej zasady ustalania prawa do emerytury i renty, nowy system obliczania świadczeń, a także likwidacja dodatków branżowych — są niezgodne z zasadami państwa prawa.

Ograniczenie podstawy wymiaru świadczeń do 250 proc. średniej krajowej — zdaniem Trybunału — jest niezgodne z konstytucyjną zasadą sprawiedliwości społecznej. Zwracano też uwagę, że jakkolwiek sposób dzielenia środków „w kierunku” od bogatych do biednych — jako zasada — jest słuszny — to jednak w przypadku ubezpieczeń społecznych powinna obowiązywać **zasada proporcjonalności, czyli świadczenie powinno być ściśle związane ze składką.**

Za niezgodny z ustawą zasadniczą uznano zapis ograniczający w praktyce zatrudnienie osobom przechodzącym na wcześniejszą emeryturę w wyniku likwidacji zakładu. Zdaniem Trybunału — ta grupa powinna być traktowana tak, jak inni mogący zarabiać do 120 proc. średniej krajowej bez obawy o zawieszenie emerytury.

We wniosku prof. E. Łętowska kładła akcent na epizodyczność tej ustawy, która stwarza stan niepewności, obowiązuje bowiem tylko do końca 1993 r. W tej kwestii Trybunał wyraził pogląd, że ten stan niepewności, który stwarza ustawa jest sprzeczny z zasadami państwa prawa.

W sali Konstytucji 3-go Maja gmachu Sejmu, w której ogłoszono orzeczenie Trybunału — prawo zatryumfowało, na razie jednak tylko teoretycznie. Ustawa o rewaloryzacji obowiązuje nadal. Sejm ma aż 6 miesięcy, aby przyjąć lub odrzucić werdykt Trybunału dwoma trzecimi głosów.

Dyskusja, a w jej wyniku — nowelizacja ustawy ma sens przed uchwaleniem budżetu na 1992 r. Potem to już naprawdę będzie można tylko dyskutować o praworządności w ujęciu abstrakcyjnym.

TERESA KONARSKA

Tak desperackiego listu jeszcze nie otrzymaliśmy

BO ŻEBRAĆ SIĘ NIE NAUCZYŁAM...

Tak dramatycznego listu jak ten, „Głos Nauczycielski” jeszcze nie otrzymał. „Gdy będziecie czytać ten list — pisze jego autorka — myślę, że nie będzie mnie już wśród żyjących, bo wystarczy mi tylko wyciągnąć rękę po przygotowaną fiolkę z lekami, a nie będę musiała dalej głodować. Chcę tylko, żeby było wiadomo, że do takiego kroku zmusił mnie Rząd (...) Mam 55 lat i od września 1991 roku jestem na emeryturze (...) Teraz od stycznia, gdy otrzymałam strasznie zmniejszoną emeryturę, po opłaceniu wszystkich świadczeń — (czynsz, telefon, gaz i światło) nie wystarczy mi nawet na suchy chleb (...) Nie widzę żadnego wyjścia z tej sytuacji i chociaż wielu emerytów i rencistów ma ten sam los, ja nie jestem w stanie żyć w takim upodleniu, bo żebrać się nie nauczyłam...”

Jak zareagować na tak dramatyczne wołanie drugiego człowieka? Pierwszy odruch: wykrzyknąć na tych łamach na cały

kraj — zatrzymaj się, to przecież nie ma sensu, nie! Ale czy zamknięta w klatce samoosaczenia, poczucia krzywdy, bezsilności — usłyszysz? A mimo to wołam do pani Krystyny: odrzuć tę czarną myśl, napisz do nas jeszcze raz, nie dojadaj, głoduj, płacz, ale nie rzucaj się w tę otchłań! Zawsze jest jakieś wyjście, jeśli nie potrafisz go znaleźć dziś, być może znajdziesz go jutro, jeśli nie sama — daj czas innym. Pozwól sobie pomóc.

To właściwie chciałbym powiedzieć pani Krystynie z Poznania. Ja wiem, że być może brzmi to naiwnie, zdaję sobie sprawę, że rozpacz może być tak głęboka, że nie dopuszcza do świadomości niczego innego poza poczuciem ostateczności... ale czy desperacja jest naprawdę sensownym wyjściem z sytuacji? Coraz więcej Polaków staje ostatnio przed pytaniem — jak żyć? Rośnie liczba zdesperowanych i zrozpaczonych. Z prasy płyną doniesie-

nia o targnięciach na własne życie nie tylko zadłużonych rolników, zagrożonych zlicytowaniem całego dorobku ich życia. Ale zapytam raz jeszcze — czy rozpacz i desperacja to jedyne wyjście?

Zdaję sobie sprawę, że poruszam się tu w niezwykle skomplikowanej i delikatnej materii. Czy możemy jednak przypatrywać się biernie narastającemu w kraju zjawisku, społecznemu i psychologicznemu, właśnie desperacji? Zjawisku dającemu coraz częściej znać o sobie także w naszym, nauczycielskim środowisku? W tym środowisku, które przecież w jakimś stopniu odpowiada także za stan ducha Polaków — obecnych i przyszłych wychowanków? Jak więc powiedzieć wszystkim, którzy pogrążeni w beznadziei spoglądają, jak pani Krystyna, w kierunku fiolki, że pogarszające się warunki życia mogą także zmobilizować do innego rodzaju aktywności, do podjęcia innych prób wyjścia z zakłętą kręgu niemożności? Jak i kto powinien to powiedzieć, by lepiej ode mnie przekonać do walki o siebie i swój indywidualny los?

Czyżby więc w tygodniach i miesiącach, które przed nami, coraz więcej do powiedzenia mieli psycholodzy, ci dotąd nie doceniani lekarze dusz?

W.S.

KOMU PRZESZKADZA?

Stopniowe odchodzenie od bezpłatnej opieki lekarskiej i bezpłatnego nauczania — zapowiedział podczas spotkania ze stoczniovcami premier Jan Olszewski i prezes CUP Jerzy Eysymontt. Nie wspomnieli, że byłoby to złamanie konstytucyjnych praw obywatelskich. Nie wyjaśnili też, czy ta zapowiedź miałaby być realizowana dopiero po uchwaleniu nowej konstytucji, czy jeszcze za czasów obecnie obowiązującej.

To, że premier ma niezwykle instrumentalny stosunek do prawa jest powszechnie znane od czasu, gdy na jednym z posiedzeń Komitetu Obywatelskiego wzywał do nieprzejmowania się nim, bo jest komunistyczne. Dziwi jednak u prawnika.

Tymczasem ciągle jeszcze obowiązują dotychczasowa konstytucja wraz z różnymi prawami obywatelskimi, m.in. art. 70 zapewniający bezpłatną pomoc lekarską (ust. 2 pkt. 2) oraz art. 72 zapewniający prawo do nauki, do kształcenia w ramach bezpłatnego szkolnictwa (ust. 1 i 2 pkt. 1). Te prawa obywatelskie umieszczone zostały też w projekcie konstytucji opracowanym w poprzedniej kadencji Sejmu przez komisję pod przewodnictwem prof. Bronisława Geremka. Zapewniają je też konstytucje wielu państw, na których chcemy się wzorować.

Niezależnie od tego, czy nam się ta konstytucja podoba, czy też nie, w jakim kierunku ostatecznie zostanie w przyszłości zmieniona, to dziś ciągle jeszcze obowiązuje i wszystkie inne akty normatywne muszą być z nią zgodne. Nawet wówczas, gdy stan wyższej konieczności ekonomicznej podpowiada inne rozwiązania. Dał temu wyraz ostatnio dwukrotnie Trybunał Konstytucyjny, zaznaczając, że racje gospodarcze są kategorią prawną.

Nie będę mówiła, co oznacza realizacja tych zapowiedzi w sytuacji gwałtownie ubożającego ogółu społeczeństwa. Wiedza i wyobraźnia Czytelników pozwoli na wystarczającą wizję takiej ewentualności. Stać ich też na własną argumentację w tej sprawie. Dali temu wyraz w protestach przeciw wstrzymaniu waloryzacji płac, pauperyzacji wielu grup społeczeństwa i degradacji oświaty. Wierząc zatem w Czytelników i ich skojarzenia, zamiast własnego komentarza, przypomnę stary dowcip.

W Petersburgu, na Newskim Prospekcie spotykają się dwaj panowie, znający jeszcze czasy sprzed rewolucji:

— Pamiętasz, był tutaj niedaleko sklep rybny?

— Pamiętam.

— A pamiętasz te beczki z czarnym kawiozem po prawej stronie...

— ...i z czerwonym kawiozem po lewej stronie, drzwi...

— ... a na ladzie łososie, jesiotry...

— i komu to przeszkadzało?

Pozostaje mieć nadzieję, że nie będziemy prowadzić analogicznych dialogów. Aczkolwiek obserwując sygnały tego, ku czemu zmierzamy, nie ukrywam, że w coraz czarniejszych barwach widzę perspektywę ochrony zdrowia i oświaty.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

DO 28 LUTEGO WSZYSCY POWINNI OTRZYMAĆ JEDNORAZOWY DODATEK

ZAŁEGŁOŚCI

W poprzednim numerze „Głosu” wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik poinformował, że do 28 lutego wszystkim pracownikom oświaty powinien zostać wypłacony jednorazowy dodatek z tytułu rozliczenia wynagrodzenia za pierwsze półrocze 1991 r. Ze środków przyznanych na oświatę wynika, że za jeden etat wyasygnowano 297,5 tys. zł.

Zgodnie z zapowiedzą, 11 lutego przedstawiciele resortu i związków zawodowych uzgodnili w Ministerstwie Edukacji Narodowej jak te pieniądze podzielić. Zgodnie z tymi ustaleniami — każdy pracownik otrzyma dodatek wynoszą-

cy 3,2 proc. od wynagrodzenia należnego mu za pierwsze półrocze 1991 roku. Do tej podstawy nie wlicza się wypłat, jak to określono, nieperiodycznych, takich jak: nagrody jubileuszowe, ekwiwalenty za nie wykorzystany urlop, odprawy emerytalne. Minister edukacji zobowiązał administrację do wypłacenia jednorazowych dodatków, w nieprzekraczalnym terminie do 28 lutego.

ZG ZNP zwraca uwagę, że to jednorazowe wyrównanie należy traktować wyłącznie jako rozliczenie za pierwsze półrocze 1991 roku i niezależnie od przyszłej waloryzacji, która

powinna obejmować cały rok 1991, zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego z 29 stycznia 1992 roku. (Jeżeli Sejm go nie odrzuci).

Wspomniany dodatek nie podlega opodatkowaniu określonym w ustawie o podatku dochodowym dla osób fizycznych, obowiązującym od 1 stycznia br. Kwota ta nie jest także zaliczana do wynagrodzenia, którego przekroczenie — w myśl ustawy o rewaloryzacji emerytur — powoduje zawieszenie lub zmniejszenie emerytury.

★

Pisaliśmy już o tym, że ZG wiele razy zwracał uwagę na fakt, że w wielu województwach osobom, które zgodnie z tabelą płac mają niższe wynagrodzenie niż wynosi płaca minimalna, nie wyrównuje się tej różnicy. W czasie tych rozmów w resorcie podnoszono i tę sprawę. Minister wydał polecenie „aby wyeliminować te nieprawidłowości”. (Pismo ze znakami: DK/WZP/1032/92)

TK

SPROSTOWANIE

W numerze 7. „Głosu” do informacji zatytułowanej „Żenująco mało” zakradł się bardzo przykry błąd. Ostatnie zdanie powinno brzmieć: „Gdy więc nie zostanie przywrócona waloryzacja, będziemy schodzić coraz niżej...” Za ten błąd przepraszamy wiceprezesa ZG ZNP Ryszarda Lepika i Czytelników

Redakcja

NIE CHCEMY Z PROWIZORIUM ROBIĆ ZASADY

CD ZE STR. 1

Zatem zamiary resortu zmierzają do tego, by w ostatnim kwartale roku średnie pensje nauczycielskie były równe 100 proc. średniej krajowej, natomiast w nauce osiągnęły wielkość 106-112 proc. Podnoszenie uposażeń resort chciałby rozpocząć już w II kwartale, by stworzyć pewnego rodzaju aprobującą świadomość dla zamierzeń reformacyjnych, z jakimi chce wystąpić.

Jakie to zamierzenia? „Projekt założeń polityki społeczno-gospodarczej na 1992 r.”, przygotowany w MEN, zapewnia, że do obowiązków państwa należy zagwarantowanie pełnej bezpłatnej edukacji od lat 6 dzieci i młodzieży na poziomie szkoły podstawowej i ponadpodstawowej, przy czym utrzymana być musi zasada powszechnej dostępności. Do obowiązków państwa należy również utrzymanie systemu instytucji opiekuńczo-wychowawczych wymagających wsparcia dzieci i młodzieży ze względu na sytuację rodziny i społeczną lub zaburzenia rozwoju. Bezpłatne pozostanie kształcenie na wyższych studiach dziennych.

Ustawowe kompetencje samorządów terytorialnych w zakresie oświaty i wychowania nie ulegną zmianie. MEN zainicjuje jednak tworzenie warunków umożliwiających samorządom wspomaganie finansowe szkół przed ich formalnym przejęciem. Ministerstwo przewiduje dalszy wzrost liczby szkół niepublicznych (prawdopodobnie do 800). Będą one dotowane w wysokości 50 proc. Zakłada się dalszy wzrost kształcenia młodzieży w liceach ogólnokształcących — według prognoz MEN 28 proc. absolwentów podstawówek będzie kontynuować naukę w LO. Natomiast w szkołach wyższych zakłada się zwiększenie liczby studentów poprzez liberalizację zasad rekrutacji na I rok. Jednak przewiduje się wprowadzenie płatności za kształcenie dorosłych, pobieranie opłat za powtarzanie roku. Płatna będzie także część usług wychowawczych i opiekuńczo-socjalnych w szkołach i placówkach (przy wprowadzeniu systemu pomocy adresowanej dla najuboższej młodzieży). Przewiduje się racjonalizację sieci szkolnej, prowadzącej do ograniczenia liczby zbyt małych szkół. Nie przewiduje się natomiast rozszerzania frontu inwestycyjnego, przyznane środki zostaną skierowane na inwestycje rozpoczęte. Bardzo zła — zdaniem MEN — sytuacja kadrowa (tylko 54 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem, 18 proc. bez kwalifikacji) wymusza konieczność stymulowania zmian kadrowych poprzez stopniowe eliminowanie nauczycieli bez kwalifikacji (w 1992 r. do około 30 tys.).

W 1992 r. nastąpi zakończenie prac nad aktami wykonawczymi do ustawy o systemie oświaty. Przeprowadzona zostanie wymiana kadry kierowniczej. Kontynuowane będą prace nad generalną zmianą kształcenia ogólnego, w tym przyjęty będzie pakiet minimów

programowych, wprowadzony urzędowy rejestr podręczników i książek pomocniczych oraz pomocy szkolnych, prowadzenie systemu dokształcania i doskonalenia nauczycieli w zakresie przygotowywania reformy. Kontynuowana będzie rozbudowa krótszych niż 5-letnie studiów akademickich. Opracowany zostanie projekt ustawy przejściowej, regulującej w szczególności zasady korygowania sieci szkolnej, ruchu kadrowego, zmian w systemie nadawania stopni naukowych.

MEN będzie czyniło starania, aby proces przejmowania szkół podstawowych przez gminy przyspieszyć na 1 stycznia 1993 roku, i liczbę tę co najmniej podwoić. W kontynuacji prac nad generalną zmianą systemu kształcenia zawodowego istotne będą próby zwiększenia ilości przyjęć młodzieży do pełnych średnich lub policealnych szkół zawodowych. Opracowany zostanie projekt systemu zainteresowania podmiotów gospodarczych prowadzeniem praktyk zawodowych.

W ramach budżetu edukacji narodowej nie ma żadnych możliwości rozwiązania problemu zadłużenia za 91 r. i z lat wcześniejszych, a wręcz odwrotnie — pewne jest, że obecne zadłużenie (ok. 5 bln zł) wzrośnie na skutek niepłacenia odsetek — mówi się w tekście.

W dokumencie jest mowa o przewidywaniu podniesienia średniej płacy nauczycieli do poziomu średniej krajowej, ale łączy się to z koniecznością zmiany systemu płac nauczycielskich, w kierunku zwiększenia udziału płacy zasadniczej, preferowania kwalifikacji i czynnika motywacyjnego oraz zwiększenia dodatków funkcyjnych dla kadry kierowniczej. W związku z tym będą dokonane odpowiednie zmiany w ustawie Kartą Nauczyciela.

Uzupełnieniem projektu są założenia budżetu oświaty i wychowania na ten rok. Najważniejszą kwestią — powiada się w nich — która wymaga rozwiązania już w tym roku jest waloryzacja wynagrodzeń wszystkich pracowników oświaty i wychowania. Aktualnie opracowane przez MF — dla potrzeb prac nad projektem budżetu — założenia makroekonomiczne określają poziom przeciętnego wynagrodzenia w sferze budżetowej na 2.853 tys. zł w ujęciu brutto, czyli łącznie z podatkiem dochodowym od osób fizycznych). Uwzględniając tę wielkość oraz proporcję pomiędzy przeciętnym wynagrodzeniem miesięcznym w oświacie a przeciętnym wynagrodzeniem w całej sferze budżetowej należałoby przyjąć na rok 1992 przeciętne wynagrodzenie w oświacie — 2.870 tys. zł (brutto). Przyrost wynagrodzeń z tego tytułu wyniosłby w skali całorocznej 9.471 mld zł w wynagrodzeniach osobowych (a wraz z pochodnymi od płac 14.491.2 mld zł). W przypadku wprowadzenia tej waloryzacji od 1 kwietnia (wariant I) bądź od 1 września (wariant II)

skutki te wyniosłoby odpowiednio: 7.103.8 mld zł (10.863.4 mld zł z pochodnymi) i 3.157.3 mld zł (4.830.4 mld zł z pochodnymi). Te przymiarki dają pewne wyobrażenie o kształtowaniu się budżetu oświaty, w którym ponadto powinny być uwzględnione m.in. takie elementy jak: zwiększenie wydatków poza-płacowych o co najmniej 60 proc. w stosunku do 90 r. w związku z założoną prognozą wzrostu cen materiałów i usług; zapewnienia środków na spłatę zobowiązań za 91 r. wzrost wydatków na inwestycje przy uwzględnieniu zakładowego wzrostu cen inwestycyjnych. Zatem bilans potrzeb w budżecie rocznym wynosi w wariantcie I — 51.346.4 mld zł w II — 45.308.1 mld zł.

Jeżeli zamiar etapowych podwyżek powiedzie się, ministerstwo jest w stanie — jak stwierdził Tadeusz Pilch — wystąpić z całym pakietem czynności reformujących, usprawniających i racjonalizujących system oświaty i szkolnictwa wyższego. Komentując stan oświaty — symptomem niebezpiecznego zjawiska — wiceminister określił likwidację w zeszłym roku około 13 proc. przedszkoli, co wynikało głównie z poszukiwania przez samorządy oszczędności, ale zawiera w sobie sygnały o patologicznym rozumieniu funkcjonowania oświaty na szczeblu gminy. Wyraża się to także w rezygnacji z nauczycieli z wyższym wykształceniem. Ten proces może nabrać nieoczekiwanych rozmiarów, gdy całe szkolnictwo podstawowe przejdzie w gestię samorządów. **Zatem zadaniem resortu byłyby takie uregulowania prawne, które chroniłyby nauczycieli od nieoczekiwanych, nie zawsze podyktowanych najlepszymi intencjami zachowań władz lokalnych.**

Czy pośpiech w przejmowaniu szkół — a z taką inicjatywą państwo występuje — będzie najlepszym elementem zabezpieczającym szkołę od dalszej degradacji ekonomicznej? — zapytał retorycznie wiceminister, wyrażając przy tym dystans do tego pośpiechu, co niejako jest sprzeczne z niedawnymi wypowiedziami ministra Stelmachowskiego i projektem założeń polityki społeczno-gospodarczej na ten rok.

Nauczyciel — zdaniem wiceministra Pilcha — to najbardziej bolesny element w całym systemie edukacji narodowej. Związane to jest nie tylko z uposażeniem ale też całą sferą aktywności zawodowej, w tym doskonalenia. Krytycznie oceniamy ten system — stwierdził — ale musimy go tolerować nawet w tej ułomnej postaci z uwagi na to, że 10—12 tys. nauczycieli co roku, oczywiście najwyżej wykwalifikowanych, odchodzi z zawodu. **Stąd zamiar MEN wystąpienia z reformą usytuowania nauczyciela w jego zawodowej pozycji, nakładający zwłaszcza na młodych nauczycieli obowiązek dokształcania się.** Pomyśły te są na różnych etapach zaawansowania,

ale mają szansę realizacji tylko wówczas jeśli poprawi się sytuacja materialna.

Pytania posłów zmierzały do skonkretyzowania uwag ministra, ale przede wszystkim przełożenia zamierzeń resortu na konkretne sumy. Czy to, o czym mówi przedstawiciel resortu ma oparcie w danych ministra finansów? (Andrzej Zdrada UD). Na co oświata naprawdę może liczyć? (Izabella Sierakowska SLD). Jeśli oświata nie otrzyma tych dochodów, to co? (Anna Urbanowicz UD).

Są to pytania do wielkiego nieobecnego ministra finansów. My również na te pytania nie znamy odpowiedzi — usłyszeli od ministra Pilcha. Dlatego założona filozofia — ustalania potrzeb koniecznych edukacji jest nie tylko racjonalna, ale wynika także z tego, że nie znamy przymiarek MF do budżetu, nie mamy żadnych podstaw wnioskować o tym, co wymyśli minister finansów. Oczywiście rozważaliśmy i taką sytuację, w której dostaniemy mniej pieniędzy, niż to wynika z zobowiązań płacowych. Padła propozycja obligacji, które pozwoliłyby pokryć wydatki inwestycyjne czy długi resortu. Była burza mózgów, ale nie doprowadziła do spójnych wniosków. Te pomysły, które powstały, zapewne nie zyskałyby aprobaty opinii społecznej, bowiem wiąza się z odpłatnością szkoły, a to już także mija się z Konstytucją RP.

Tadeusz Pilch, poproszony przez posłów, złożył także niejako dwa oświadczenia. Pierwsze dotyczyło pytania (zdziwienia) Grzegorza Schreibera (ZChN) o dość nagłe przyjęcie do realizacji projektu koncepcji kształcenia ogólnego i to w sytuacji gdy świeży dokument resortowy (program działania resortu edukacji narodowej w latach 1992-1994) enigmatycznie mówi o możliwości wdrożenia tej reformy.

— Pan dyrektor Sławiński (autor koncepcji) nadużył swobody w zakresie określenia stosunku ministerstwa do projektowanej reformy — oświadczył wiceminister. Istotnie, prace nad reformą są prowadzone z rozmachem i pełnym oddaniem dużego zespołu specjalistów, wszelako kierownictwo MEN dalekie jest od przyjęcia i zatwierdzenia tej reformy. Znajdujemy się w procedurze konsultacyjnej ze środowiskiem, którą oceniamy jako dalece niewystarczającą i która musi zostać dość radykalnie zmieniona, aby mogła spełnić tę funkcję. Chodzi zwłaszcza o zaangażowanie wszystkich zainteresowanych.

Drugie oświadczenie zakończyło życie dodatków dla anglistów. — Minister Stelmachowski ma wiele pomysłów i należy mu się za to szacunek — mówił Tadeusz Pilch. Był to tylko rodzaj sondażu, koncepcja ta nie zyskała entuzjazmu, choć idea promowania lepszej pracy znajduje uznanie.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Za tydzień, w rozmowie z wiceministrem Tadeuszem Pilchem, podejmiemy niektóre z zasygnalizowanych tu wątków.

OŚWIATA W GMINIE (4)

NA WYROST CZY PONIEWCZASIE?

Różne zagrożenia dla poziomu życia społeczeństwa, jakie niesie za sobą prowizorium budżetowe, w które wkalulowano efekty m.in. ustaw towarzyszących (o ograniczeniu waloryzacji wynagrodzeń sfery budżetowej oraz rent i emerytur), a także podwyżki nośników cen energii — są powszechnie znane. Przeciwno nim przetoczyła się przez kraj fala protestów, która nie wpłynęła jednak — jak dotąd — na zmianę decyzji

Prowizorium to kryje w sobie też inne zagrożenia, znane tylko wąskim kręgom. Przynaj-

mniej na dzisiejszym etapie, gdy skutki tych zagrożeń nie są jeszcze powszechnie odczuwane. Jest ich kilka, m.in. na pomoc mieszkaniową (bieżące dopłaty dla najgorzej sytuowanych) przeznaczono zaledwie 350 mld zł. Wobec gwałtownie rozszerzających się sfer ubóstwa, przewidywanego wzrostu liczby bezrobotnych oraz spadku dochodów realnych pracowników sfery budżetowej oraz emerytów i rencistów — kwota ta jest dalece niewystarczająca. Konsekwencje te nietrudno sobie wyobrazić. Dotyczyć one będą także nauczycieli, zwłaszcza emerytów i młodych małżeństw nauczycielskich.

Inną kwestią, na którą zwróciła uwagę senacka Komisja Samorządu Terytorialnego, jest „zaliczenie do budżetu ministra edukacji środków, które powinny trafić do gmin z racji przekaza-

nia im dodatkowych zadań — utrzymania klas zerowych i zapewnienia transportu dzieci do szkół, bez wyodrębnienia tych środków.” Oznacza to — mówiąc wprost — pozbycie się przez resort określonych zadań i podrzucenie ich gminom, ale jednocześnie zatrzymanie we własnej kasie środków na te zadania przeznaczone.

Komisja sprawę czujnie wychwyciła, przedstawiła w opracowanym przez siebie stanowisku i przekazała w materiałach na obrady Senatu. W ich trakcie burzliwą dyskusję wzbudziły ustawy tzw. towarzyszące, a sam budżet — jego konstrukcja, przesunięcia lub wyodrębnienie kwot na poszczególne zadania — nie. Uchwalono go bez najmniejszych korekt.

Istnieje możliwość, że resort potraktuje te środki tak samo, jak przeznaczone na szkoły przejęte przez gminy od nowego roku, tj. kwoty na ten cel znajdujące się w budżecie resortu (ze względu na termin opracowania prowizorium, zanim gminy zdecydowały się przejąć szkoły) zostaną oddane gminom. O ile jednak w odniesieniu do szkół zostało to wyraźnie powiedziane (m.in. w piśmie MEN do władz gminnych), to w sprawie „zerówek” — nie. Odnośny zapis w prowizorium rodzi więc podejrzenia, że do gmin nie trafią pieniądze na klasy zerowe. Od II kwartału powinny być włączone do subwencji ogólnej, jako że prowadzenie „zerówek” — tak jak wszystkie zadania z dziedziny oświaty — to zadanie własne gminy.

Jeśli MEN pieniądze zatrzyma, to sytuacja materialna szkół kuratorskich będzie nieco lepsza niż planowano, ale — wobec zmniejszonych wydatków na oświatę — taka sama albo i gorsza niż w roku ubiegłym. Z „zerówkami”

natomiast może być bardzo różnie, w zależności od tego, jaka jest kondycja finansowa gminy. Tam, gdzie nieźle — nic im nie grozi. Takich gmin, które mogą liczyć na dodatnie saldo bilansu jest jednak około 1/3. Większość z trudem wiąże koniec z końcem i przejęcie — a właściwie narzucenie bez pytania o zgodę — nowych zadań bez zapewnienia środków nań — może się okazać ciężarem zbyt dużym na możliwości finansowe, zwłaszcza gmin najsłabszych.

Sytuacja jest bardziej skomplikowana niż w przypadku przedszkoli, bowiem teraz gminy są ustawowo zobowiązane do zapewnienia wszystkim dzieciom 6-letnim rocznego przygotowania przedszkolnego. Mogą więc albo ograniczać wydatki na „zerówki”, choćby poprzez likwidację grup przedszkolnych dla dzieci 6-letnich i przy tych samych kosztach zapewnić przygotowanie podwójnej liczbie dzieci (dwie grupy na zmiany po 4 godziny dziennie), albo... ograniczać wydatki na przedszkola, czyli część z nich likwidować.

Gdy do tego dojdzie, winą w całości obarczy się władze samorządowe. Nikt już wówczas nie będzie pamiętał, dlaczego zabrakło im pieniędzy na przedszkola, czy „zerówki”. Można było uniknąć tego ryzyka, gdyby parlamentarzyści na etapie prac nad prowizorium wyodrębnili kwotę na prowadzenie klas zerowych, nawet pozostawiając ją w budżecie MEN. Wówczas resort musiałby ją przekazać gminom.

Być może, wszystko będzie jak należy, czyli pieniądze na określone zadanie będzie miał ten, kto je realizuje. Być może krócej więc zupełnie niepotrzebnie. Oby!

MALGORZATA POMIANOWSKA

Z JACKIEM SARYUSZ-WOLSKIM, pełnomocnikiem Rządu ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, rozmawia Krystyna Strużyna

— Do układu Polski z EWG znaczna część naszego społeczeństwa odnosi się z rezerwą, a nawet nieufnością. W grudniowych badaniach Pentoru dla „Polityki” tylko 47 proc. respondentów chciało wzorzec państwa zachodniego przenieść nad Wisłę...

— W pani pytaniu tkwi pewne nieporozumienie: co innego stowarzyszenie Polski ze Wspólnotą, a co innego „przenoszenie wzorca”. Stąd niewłaściwa, moim zdaniem, interpretacja sondażu, który dotyczył czego innego — z badaniem opinii o stowarzyszeniu nie ma to nic wspólnego. CBOS w styczniu badał nastawienie do stowarzyszenia ze Wspólnotą i aż 82 proc. społeczeństwa odniosło się do tego pozytywnie. Wśród tych, którzy są nastawieni negatywnie, są również tacy, którzy w ogóle nie mają zdania na ten temat. Ponadto uważam, że stan wiedzy o Wspólnocie Europejskiej jest w Polsce niezadowalający i być może nie u wszystkich respondentów wywołuje ona prawidłowe skojarzenia. Jeśli do tej niepełnej informacji dodamy dość powszechnie panujące w społeczeństwie nastroje pesymistyczne, spowodowane trudną sytuacją ekonomiczną kraju, to zrozumiała staje się pewna nieufność wobec układu ze Wspólnotami Europejskimi. Z badań wynika, iż im większa wiedza o Wspólnocie tym bardziej optymistycz-



Nikt na świecie nie rozdaje pieniędzy. Kto tego nie rozumie, skazany jest na frustrację i skłonność do nastrojów antyeuropejskich. Fot. Jan Balana

Osiągnięciu tych celów sprzyjać będą z pewnością bezpośrednie kontakty między nauczycielami, studentami. Myśli się również o bezpośredniej współpracy pomiędzy uczelniami a przedsiębiorstwami, co umożliwi naszym uczniom i studentom odbycie praktyk zawodowych i szkoleń za granicą. Zamierzenia te będą realne i efektywne jedynie wówczas, gdy znacznie lepiej,

— Trudno jednak namawiać szkoły do tego, aby finansowo były samowystarczalne. Mysłaby wtedy zamienić się w manufaktury, w których niemożliwe byłoby utrzymanie dotychczasowego poziomu nauczania, nie wspominając już o jego podniesieniu, do czego zobowiązuje nas układ.

— Zgoda, tylko że żadna pomoc zagraniczna nie wyręczy budżetu. Trzeba przy tym pamiętać, iż aby spożytkować fundusze ze Wspólnoty nie wystarczy otworzyć walizki z pieniędzmi. Procedura ich uruchomienia jest bardzo skomplikowana, obwarowana wieloma zaleceniami, z których nie zawsze jesteśmy w stanie wywiązać się. Bardzo często jest tak, iż aby uzyskać jakąś kwotę, potrzebną na realizację określonego programu, połowę z niej musimy wypracować sami.

— Czy wiadomo zatem, na co wydatkować należy 60 mln ECU, które przywiozł minister A. Stelmachowski z Brukseli? Ile z tej kwoty otrzyma Polska, a ile Czecho-Słowacja i Węgry? Odpowiedź na drugie pytanie wydaje się być interesująca, ponieważ dość często mówi się o kwocie łącznej przeznaczonej na pomoc dla nas i tych dwóch państw, przy czym warto pamiętać, iż uczniów mamy w Polsce tylu, ilu obywateli liczą Węgry.

— Kwota, o której pani wspomina, dokładnie wynosi 50 mln ECU i wydatkowana może być wyłącznie na badania naukowe, m.in. w takich dziedzinach, jak ochrona środowiska, biomedycyna, energia jądrowa, telekomunikacja, technika bezpieczeństwa nuklearnego, zasoby ludzkie. Należy zaznaczyć, iż badania naukowe prowadzą nie tylko szkoły podległe MEN, lecz również innym resortom oraz Komitet Badań Naukowych. Z wymienionej wyżej kwoty skorzystać mogą nie tylko wymienione przez panią kraje, lecz ponadto Bułgaria, Albania, Rumunia, Litwa, Łotwa, Ukraina, Białoruś i Rosja.

— Czyli edukacji pozostaje jedynie możliwość uszczuplenia środków, jakimi dysponuje TEMPUS.

— Program ten ma na celu popieranie rozwoju szkolnictwa wyższego i jest częścią programu pomocy Wspólnoty Europejskiej w ekonomicznej restrukturyzacji krajów środkowo-wschodniej Europy. Fundusze, jakimi dysponuje, wydatkowane mogą być na realizację Wspólnych Projektów Europejskich — JEP-ów, stypendia wyjazdowe dla pracowników i studentów oraz tzw. działalność dodatkową. Ta ostatnia obejmuje m.in. wymianę młodzieży oraz nauczycieli, prowadzących kursy dokształcające dla młodych ludzi. Nie są to więc pieniądze, które mogłyby rozwiązać chociażby w części jakikolwiek problem naszego szkolnictwa.

— Nasi studenci, stypendyści TEMPUS-a, wrócili do kraju z jak najlepszymi wrażeniami i... opiniami o polskich uczelniach. Uważają, że gdyby nie kiepskie wyposażenie naszych szkół, to w wielu dziedzinach wiedzy byłibyśmy bezkonkurencyjni.

— To prawda. Słyszałem, że w Grecji nasi studenci mobilizowali do wysiłku intelektualnego całe grupy swych rówieśników. Trzeba jednak pamiętać, iż ci, którzy za pośrednictwem TEMPUS-a studiują za granicą, są najlepszymi z najlepszych i oczywiście biegle władają językiem obcym. Trudno jednak stwierdzić, iż np. Wielka Brytania ma marny system edukacyjny. Uważam, iż kontynuując w naszych szkołach to, co dobre, korzystać powinniśmy z doświadczeń innych, w czym Wspólnota Europejska może nam pomóc.

Nasza doktryna w zakresie pomocy opiera się na przekonaniu, iż jedną z barier rozwoju i transformacji kraju jest bariera poziomu kwalifikacji. Uważamy, iż pokonać możemy ją poprzez zmiany systemu kształcenia w pewnych płaszczyznach. Zwiększenie środków na edukację oznaczałoby jednak uszczuplenie ich na zdrowie, ochronę środowiska itp. Fundusz pomocy nie jest bowiem z gumy.

— Uważam jednak, że o naszych związkach ze Wspólnotą powinno się mówić nie tylko deklaracyjnie, lecz także konkretnie. W tym także o pieniądzach. Zgadza się bowiem z panem, iż wokół nich narosło wiele mitów. Myślę, że dotyczą one również wielkości środków finansowych przeznaczonych na pomoc w dziedzinie edukacji. Dzielę się za rozmowę.

JAK KSZTAŁCIĆ?

SZANUJMY UCZNIA

Prezentowany niżej tekst został skierowany do ministra edukacji narodowej. Obawiamy się, znając nawyki części urzędników resortu, że istotne uwagi i oceny projektu reformy kształcenia ogólnego mogą utonąć w przepastnych szufladach ministerialnych biur. Dlatego udostępniamy list Czytelnikom.

Każdy kogo obchodzi los dziecka nie może przejść obojętnie obok szkoły, w której słychać śpiew i widać wytwory wyobraźni dziecięcej. Co mówi ten śpiew? Czym przemawia rysunek? — Niechybnie to: „Nam dobrze i tak! Będziemy mieli dużo wolnego czasu, nauczyciele się przekwalifikują, dyrektor nie będzie musiał szukać pieniędzy na pomoce do pracowni muzycznej czy plastycznej. Nie mamy wielkich ambicji, cieszymy się, że żyjemy...”

Tekst dziecięcych pieśni jest oczywiście inny, ale ta treść może stać się niezamierzonym refrenem polskiej szkoły. My nauczyciele przedmiotów twórczych, świadomi zagrożenia, nie chcemy śpiewać z dziećmi powyższych słów.

Priorytetowym elementem „nowego kształcenia” — jak czytamy w projekcie MEN dotyczącym przemian w oświacie polskiej — ma być głębsze poszanowanie indywidualnych umiejętności ucznia, jego potencji kreacyjnej. Nabywanie przez dzieci umiejętności życia w szeroko pojętej kulturze (mikro i makro), przy właściwym korzystaniu z indywidualnej natury i godności własnej, ma być pierwszorzędnym zadaniem odnowionego szkolnictwa.

Jak jednak tę planową „strategię pobudzania” rozumieć, gdy założeniem koncepcji jest, by „pożądane rodzaje aktywności” leżały w sferze wyborów samego ucznia i to już 10-letniego, a obowiązek szkolny ma przewidywać tylko jeden przedmiot ekspresyjnie twórczy z trzech dziś istniejących — plastyki, muzyki, techniki. Dodatkowo bez określonych ram czasowych. Tego zrozumieć nie możemy. Jak kształtować wyobraźnię ucznia, jego fantazję, intuicję i emocje bez lekcji plastyki czy muzyki? Jak wyrabiać nawyki sprawnych rąk bez techniki?

Tego uznać nie sposób, by uczeń na zajęciach twórczych-grupowych (tych, które mają stanowić przeciwwagę dla zajęć klasowo-lekcyjnych z dominacją kształcenia intelektualnego) był zobligowany tylko do uczestnictwa w grupie z językiem obcym i np. techniką według wyboru i to przez pięć lat szkoły podstawowej. Jak można kształtować ucznia bez ekspresyjnych doświadczeń w sztuce — muzyce i plastyce? W jaki sposób uczeń będzie „wzrastał w kulturę narodową i światową” — bez kontaktu w szkole powszechnej ze sztuką wyższego rzędu, bez przewodnika jakim jest nauczyciel?

Być może są tacy, których życie jest pełne bez sztuki. Ignoti nulla cupido. Nie zazdrościmy im. Samą intuicją czujemy tę niesprawiedliwość epoki, którą chcemy sobie zgotować. Pokolenia budowały dzisiejszą wiedzę o człowieku, o potrzebie kształcenia jego sprawności już od dziecka, nie możemy ufać, że „przedmioty treściowe” — historia, język polski, zapewnią brakujące elementy kształcenia estetycznego. Nie możemy uwierzyć, by ministerstwo nie znalazło walorów rozwoju dziecka w szerokiej płaszczyźnie sztuk i sprawności ekspresyjnych. Wszystkie eksperymenty naukowe dowodzą, że im większe pole przeżyć własnych dziecka w kontakcie ze sztuką — śpiewem, tańcem, rysunkiem, działaniem rąk — tym sprawności intelektualne i rozwój osobowy pełniejszy. Wartości duchowo-moralne, które czynią istotę ludzką godniejszą jej miana, mogą zostać rozwinięte najlepiej, właściwie za pośrednictwem sztuki.

My nauczyciele, widzimy więc szansę dla prawdziwego rozwoju dziecka, w konsekwencji narodu, tylko w rzeczywistym poszerzeniu przedmiotów twórczych, sprawnościowych. Tylko w ten sposób osiągniemy względnie równowagę między wychowaniem intelektualnym i emocjonalnym. Idea zajęć grupowych, poza tradycyjnym tokiem lekcji i bez tradycyjnej oceny, będzie słuszną tylko przy utrzymaniu obligatoryjności tych przedmiotów.

Wydaje się, że wystarczy, by uczeń miał obowiązek uczestniczenia w klasach IV-VIII przynajmniej trzy lata w każdym ze wspomnianych przedmiotów. Nastolatek właściwie rozbudzony z przedmiotów sobie bliskich nie zrezygnuje i będzie je sobą promował do szerszego i pełniejszego istnienia. Nie wyobrażamy sobie, by grupy przedszkolne i młodsze szkolne (I-III) miały w tym nowym programie wypełniać całe kształcenie emocjonalno-estetyczne przyszłego dorosłego człowieka.

Uznajmy także, że powszechna szkoła średnia ma obowiązek przekazywać zweryfikowane, uznane za wartościowe treści estetyczne, nie unikając treningu sprawności twórczych.

W dobie trudnych dla kraju chwil, kiedy komercjalizm staje się prawie wytyczną rozwiązywania ludzkich spraw, system edukacyjny musi zachować fundamenty, dzięki którym się odrodzi. Nie ma innej drogi. Od pustej kieszeni nauczyciela, pustej kieszy państwowej większą biedą jest pustka w duszy dziecka nie mogącego „przeżywać siebie”.

W imieniu własnym i zaniepokojonych nauczycieli muzyki woj. białostockiego — doradca metodyczny przedmiotu muzyka

LECH MAZUREK
Białystok

ROZWIĄĆ MIT

ne nastawienie do procesów integracyjnych. Stąd wniosek, że podniesienie świadomości w obszarze spraw europejskich przyczyni się do bardziej przychylnego spojrzenia na nasz układ ze Wspólnotami Europejskimi.

— A więc i w tym względzie wiele zależy od edukacji. Tymczasem dobrze trzeba wyteńczyć wzrok, aby zapis na jej temat znaleźć w dokumencie, o którym mowa. Czyżby dla jego autorów wołowa była ważniejsza od nauki i edukacji?

— Nie chodzi o spis treści, lecz o rangę, jaką zajmuje w tym dokumencie zarówno nauka, myśl techniczna jak i edukacja. Poświęcono im dwa artykuły — 75 i 76, które zaliczyć trzeba do najobszerniejszych. Przy ich formułowaniu stanowiska obu stron były zbieżne i w tym sensie negocjacje na temat współpracy w dziedzinie edukacji przebiegały bez większych problemów. Nie było o nich tak głośno, jak o wywołującej liczne kontrowersje wołowinie, tekstyliach czy taryfie celnej. Dla porównania znacznie mniej o edukacji mówi się w analogicznych traktatach między WE a Czecho-Słowacją i Węgrami.

I tak na przykład układ przewiduje, że we współpracy naukowej tworzyć się będzie warunki sprzyjające badaniom i stosowaniu nowych technologii, organizować seminaria i różnego typu spotkania służące lepszej wymianie informacji. Głównym zaś zamierzeniem współpracy w dziedzinie edukacji jest podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, uzyskiwanych w Polsce. Stąd wiele zależy od reformy nauczania w naszych szkołach. Istotnego znaczenia nabiera także problem kształcenia ustawicznego i kursów dokształcających, pozwalających na szybkie przekwalifikowanie się w zależności od potrzeb rynku.

niż obecnie, będziemy znali języki obce. Mając tego świadomość Wspólnota przeznaczyła w roku ubiegłym około 1,5 mln ECU na rozwój kolegów językowych.

— Skoro mowa o konkretnych pieniądzach, czy wiadomo, jaką sumę Wspólnota zamierza przeznaczyć na realizację tych wszystkich zamierzeń, o których pan przed chwilą wspominał? Wielu naszym szkołom brakuje pieniędzy nie tylko na światło i ogrzewanie, lecz i na naukę języków obcych. Stąd w funduszach zagranicznych widzą one swą jedyną szansę na rozwój lub — jak to ma często miejsce w przypadku zawodówek — na przetrwanie.

— Dobrze, że pani o to pyta, bo wokół pieniędzy, jakie otrzymujemy ze Wspólnoty, narosło wiele mitów, które należy rozwiać. Żałujemy, iż niestety nie udało nam się w trakcie negocjacji układu doprowadzić do sporządzenia protokołu finansowego. Dokument ten stanowiłby zabezpieczenie finansowe dla realizacji merytorycznych postanowień układu. Decyzje w tej sprawie druga strona postanowiła odłożyć na później. Obecnie środki przeznaczone na współpracę w dziedzinie edukacji stanowią około 10 proc. ogólnej sumy, jaką Wspólnota przeznaczyła na realizację programu PHARE w Polsce. W roku ubiegłym była to kwota 18,5 mln ECU. Jest sprawą oczywistą, iż nie mogła ona w sposób znaczący podnieść efektywności nauczania, chociażby tylko w naszych szkołach zawodowych. Do tego potrzebna jest przede wszystkim odpowiednia strategia kształcenia i olbrzymi zastrzyk kapitałowy. A o to musimy zadbać sami. Nikt bowiem na świecie nie rozdaje pieniędzy. Kto tego nie rozumie, skazany jest na frustrację i skłonność do nastrojów antyeuropejskich.

Z CHŁOPA KRÓL

Pan minister Skubiszewski pożegnał Wilno, obiecując sobie i nam rychłe powzięcie decyzji przez Parlament litewski w sprawie rozpisania wyborów do samorządów rejonu wileńskiego i sołecznickiego, gdzie większość mieszkańców stanowią Polacy. Litwini jednak grają na zwłokę. Decyzja w tej sprawie ma być powzięta dopiero w marcu. Rośnie więc zniecierpliwienie, spada zaufanie...

CZY w tych tak trudnych warunkach, kiedy polityka zdominowała wszystkie sfery życia publicznego, jest czas na poezję? Pytanie to adresujemy do naszych dobrych znajomych, do poetów wileńskich — Marii Łotockiej, Alicji Rybałko, Henryka Mażula, Romualda Mieczkowskiego, Aleksandra Sokołowskiego, Józefa Szostakowskiego, Aleksandra Śnieżki — którzy uczestniczyli w ubiegłorocznej Warszawskiej Jesieni Poezji. Okazuje się, że ścieżka poetycka prowadzi od sukcesu do sukcesu, wbrew niepomysłnym okolicznościom zewnętrznym, wbrew szczerelnemu zamknięciu od lat dziełnastu Domu-Muzeum Adama Mickiewicza w Zaułku Bernardyńskim. Powrócili do Wilna jako laureaci Nagrody Zbiorowej ZPL im. Juliusza Słowackiego. Już w grudniu **Aleksandra Sokołowskiego** — jako pierwszego spośród twórców polskojęzycznych Wileńszczyzny — spotkał niemalże zaszczyt: członkostwo Związku Pisarzy Litwy. Przypomnijmy, że Sokołowski wraz z grupą kolegów (Bębnowska, Łotocka, Stempkowska, Śnieżko) powołał w 1990 r. Sekcję Literatów Polskich przy Związku Pisarzy Litwy, opuszczając Koło Literackie „Kuriera Wileńskiego”. Nie była to decyzja polemiczna ani rozłamowa, czego najlepszym dowodem — utrzymywa-

nie stosunków koleżeńskich z Kołem. Dotychczasowy bilans pracy Sekcji Polskiej ZPL potwierdza również trafność formuły dwóch praw Związku Polaków: „Polska — Macierza, Litwa — Ojczyzna nasza”. Sokołowski, przeciwnik „getta polskiego” nie sprzeniewierzył się jednak ani polszczyźnie, ani polskości. Gest liera-

tów litewskich, choćby to był tylko „przeblysk” optymizmu, warto odnotować, aby nie uszedł naszej uwagi w natłoku wydarzeń politycznych większego kalibru. Sekcja Polska ZPL korzysta nadal z kredytu zaufania. Czym — poza poezją — zdążyła się zapisać? Otóż ma na swoim koncie cenną inicjatywę środowiskową tzw. Pierwszego czytania, czyli wstępną ocenę etud pisarskich najmłodszego pokolenia Polaków — jeszcze uczniów szkół średnich polskojęzycznych na Litwie — imprezę umożliwiającą rozłoczenie opieki nad obiecującymi talentami. Jest to pewien akcent prestiżowy korespondujący z poszukiwaniem młodzieży uzdolnionej humanistycznie, przyszłych kandydatów do uczestnictwa w Olimpiadzie Polonistycznej w Warszawie. Po „pierwszym czytaniu” w maju 1990 r. pojawiły się nowe nazwiska: Lucyna Bukowska, Régina Wilkicka, Mariusz Werbałtis, a eksperymenci sekundowali ze strony polskiej zaproszeni do jury lituanista i polonista.

Teraz Sekcja widzi przed sobą nowe pole do działania. Sokołowski jako powołany przez prof. dr. Romualda Brazisa pełnomocnik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy do formowania wydziału pedagogicznego w ramach budowanego od podstaw

Nielidziszki — „mniejsza ojczyzna” poety. Aleksander Sokołowski (z prawej) i poeta polsko-ukraiński Michał Ternawski przed domem rodzinnym Sokołowskich.

Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, chciałby wylawiać talenty również spośród młodzieży studenckiej. Temu celowi posłuży uniwersytecki międzywydziałowy klub literacki, dla którego formułę Sokołowski widzi gdzieś między czystą żywiołowością studencką a zaprogramowanymi spotkaniami dydaktycznymi, przewidując także udział wykładowców — pisarzy, krytyków, historyków literatury — z Polski.

KIM więc jest Aleksander Sokołowski? Do jakiego przynależy się rodowodu? „Z chłopca król” — można by o nim powiedzieć żartobliwie. Jest synem ziemi wileńskiej. Urodził się 26 II 1935 r. we wsi Nielidziszki, gdzie jego rodzice gospodarzyli na skrawku ziemi, zajmując się też pszczelarstwem. Chłopca posłali do Nielidzkiej Szkoły Powszechnej, następnie do Miednickiej Szkoły Średniej, którą ukończył w 1956 r. Już jako młody nauczyciel podjął studia w Wileńskim Instytucie Nauczycielskim (1959—1961), aby po kilkule-

niej przerwie zamknąć je dyplomem Instytutu Pedagogicznego w Szawlach (1970). Szkolnictwu pozostał wierny do dzisiaj, zmieniając tylko placówki i sprawowane funkcje. Był więc kolejno nauczycielem i kierownikiem swej macierzystej szkoły w Nielidziskach, dyrektorem Dojlidzkiej Szkoły Ośmioletniej oraz zastępcą dyrektora Żemajtelkiej Szkoły Ośmioletniej, inspektorem szkół wileńskiego rejonowego wydziału oświaty ludowej, wreszcie — współpracując od 1982 r. z Wileńskim Instytutem Pedagogicznym — skupił obecnie swe siły i czas na prowadzeniu wykładów m.in. dla studentów polonistyki. W 1991 r. obronił dysertację na stopień kandydata nauk pedagogicznych.

Dorobek literacki Sokołowskiego składa się z prozy poetyckiej, poezji, nowel, opowiadań dla dzieci, eseistyki. Jego wiersze są obecne w almanachach poezji wileńskiej — kowieńskim (1985) i warszawskich (1986, 1989). Jako jedyny z grupy twórców polskojęzycznych Sokołowski znalazł się także w antologii litewskiej prezentującej poezję 55 autorów współczesnych: *Pabuk džiaugsmu. Mokytoju poezijos rinktinė* (Kaunas 1987). Ma też w swej bibliografii dwa tomiki samodzielne: *Iskriaš-čeesia dierevo*, Wilno 1986 — i *Wiatraki historii*, Zielona Góra 1990. Lista czasopism, których czytelnikom dał się poznać jako poeta, wymagałaby wyli-

czenia tytułów w pięciu językach (oprócz wymienionych trzech jeszcze białgaski i ukraiński).

W Polsce jego wiersze były drukowane m.in. w „Gazecie Krakowskiej”, „Kierunkach”, „Piśmie Literacko-Artystycznym”, „Słowie Powszechnym”, „Stolicy”, „Wiedzy i Życiu”, „Życiu Literackim”.

O twórczości Sokołowskiego wypowiadali się poeci i krytycy litewscy — Miezelaits, Kanowicz, Mackevičius — a u nas Jacek Kajtoch, Krzysztof Woźniakowski, Henryk Szylkin i piszący te słowa. Od informacji o wręczeniu m.in. Aleksandrowi Sokołowskiemu Nagrody Zbiorowej im. Słowackiego w warszawskim Domu Literatury (listopad '91) naszą notatkę rozpoczęliśmy.

Wysoko i godnie, lecz prawdziwą miarą sukcesu była wszak, jest, będzie nadal zawiść ludzka, zwłaszcza nieobca nam, Polakom. Oto miejscowy felietonista odmawia Sokołowskiemu nie tylko talentu, nie tylko predyspozycji, lecz także tytułu do reprezentowania środowiska literackiego znad Wilni. I tu ów zawistnik odśladuje się nieostrożnie, acz szczerze, pisząc: „Szkopuł jedynie w tym, że wchodząc do wymarzonego Związku (Pisarzy Litwy) czy nie z amknął drogi innym...” (T. Bończa: *Strzeżmy się półprawd*. — „Znad Wilni” 1992, nr 1, podkreślenie moje, W.J.P.).

Psy szczekają, karawana idzie dalej...

WOJCIECH J. PODGÓRSKI



MÓJ PROGRAM JĘZYKA POLSKIEGO

Spośród kilku książek metodycznych, jakie ukazały się z początkiem bieżącego roku szkolnego, a napisane zostały z myślą o nauczycielach języka polskiego (czasami również i o uczniach) Szkół średnich, jedna wydała mi się szczególnie interesująca i ważna. Nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych znalazła się na rynku księgarskim praca zbiorowa pod redakcją Władysława Dynaka i Aleksandra Wita Labudy „Lekcje czytania” opatrzona podtytułem „Eksplikacje literackie”. Lektura książki zachęciła mnie do wykorzystania jej przy realizacji mojego programu nauczania języka polskiego. (Rzecz tym razem nie będzie dotyczyć treści programowych, ale metod pracy).

Przy realizacji swojego programu zakładam wykorzystanie transformacyjnej roli teorii dydaktyczno-literackiej, traktując dzieło jako „zadanie dla czytelnika”. Chodzi mi o transformację zasad postępowania badawczego na praktyczne sytuacje kształtujące w szkole. Outsider — sądząc nie tylko z tytułu entuzjastycznie wymienionej książki — powiedziałby, że w obręb swoich twórczych działań wprowadzam coś, co wydaje się elementarne i niemodne; coś co „traci mądrą”. Niezupełnie tego zdania byłiby autorzy „Nauki czytania”, bowiem prezentując różne możliwości wykorzystania charakteryzowanej metody, dowodzą niezłej znajomości stanu tego, co zwykliśmy nazywać w szkole językiem polskim, mimo iż w rozdziale „Możliwości i ograniczenia metody eksplikacyjnej” piszą, że zadaniem nauczyciela „nie jest kształcenie małego badacza, lecz wrażliwego odbiorcy utworów literackich”. Jeśli spojrzymy na to zagadnienie od strony zadań spoczywających na

EKSPLIKACJE LITERACKIE

klasach humanistycznych w liceach, to pewnie przyjdzie nam się zgodzić, że prawda leży gdzieś pośrodku. By jednak nie prowokować akademickiej dyskusji, powiem jako nauczyciel-praktyk, iż nie widzę istotnej sprzeczności między tym, co robię, a tym, co proponują autorzy wymienionej pracy. Oczywiście, nie mam zamiaru wykorzystywania ich sugestii w sposób niewolniczy.

Już ze wstępnych uwag wynika, że w książce „Nauka czytania” nie chodzi o „eksplikację” w jej słownikowym znaczeniu (wyjaśnianie, tłumaczenie, uzasadnienie), ale o termin stosowany w szkolnictwie francuskim dla określenia ćwiczenia polegającego na wyborze, odczytaniu i objaśnieniu tekstu, a jeszcze bardziej o metodę w sensie literaturoznawczym określającą pewien sposób obcowania z tekstem literackim. W pierwszej części pracy A.W. Labuda — on jest autorem rozprawy teoretycznej — prezentuje metodę eksplikacji literackiej wskazując na cele (zrozumienie tekstu, przybliżenie jego piękna, sensu i budowy, zachęcenie do „radowania się sztuką słowa”) i treści, czyli istotę. I tu wyróżnia dwie fazy. Przygotowująca część dzieli się na etapy — wybór tekstu, sporządzenie objaśnień językowych i rzeczowych, wstępną lekturę, poszukiwania kontekstowe, szczegółowe studium tekstu. Drugą fazę stanowi układ i wygłaszanie eksplikacji. Podstawowy motyw do popularyzacji metody eksplikacyjnej w Polsce leży — jak sądzę — w następujących słowach autora: „Dziś, gdy w metodyce polonistycznej zwyciężyły (na szczęście) metody poszukujące, a wykład i głosowa interpretacja tekstu są czymś podejrzany, warto się o nie upomnieć”. Wynika on z podstawowego celu przyświecającego stosowaniu metody w jej tradycyjnym kształcie. Cała faza pierwsza jest niezbędna i pełni funkcję przygotowawczą do tego, by mogła nastąpić druga — wygłoszenie wzorowej eksplikacji przez nauczyciela lub

wysłuchanie przygotowanych eksplikacji przez uczniów. Takie eksplikacje stanowią odmianę wykładu interpretacyjnego.

W swojej koncepcji nauczania języka polskiego widzę dwojaką możliwość wykorzystania metody eksplikacyjnej, a precyzyjnie mówiąc — niektórych jej elementów. Mniej zajmuje mnie cel zasadniczy stosowania tej metody, choć nie chciałbym go bagatelizować — szczególnie wtedy, kiedy słucham swoich rodaków tak chętnie zabierających głos lub podejmujących pracę w fonicznych i audiowizualnych środkach masowego przekazu. Interesuje mnie natomiast to, co kryje się za sformulowaniem, iż „nauczanie sztuki eksplikacyjnej odwołuje się do różnych metod poszukujących, różnych form pracy lekcyjnej i domowej”, bowiem w eksplikacji czytanie „jest i punktem wyjścia, i punktem dojścia”. Z mojego punktu widzenia dla rozwoju ucznia najważniejsza jest pierwsza faza omawianej metody. Aby móc sprostać zadaniom przypisanym drugiemu etapowi, uczeń musi najpierw przejść swoisty proces badawczy — opis, analiza, interpretacja. A te umiejętności determinują przecież możliwości stosowania wielu innych metod — w tym i tych, które obrałem sobie za podstawowe.

Inną wartością książki o eksplikacjach literackich jest to, co autor wyraża w pragnieniu, by „metodę eksplikacji uczynić zarówno przedmiotem, jak i narzędziem polonistycznej edukacji”. Zabrałem się właśnie do uczenia stosowania tej metody moich wychowanków. I tutaj wydają się nieocenione uwagi metodyczne sformułowane teoretycznie oraz zilustrowane praktycznie na stronach 174-176 „Pieśni o Rolandzie” i odzie „Do Mecenasa” Horacego. Prezentacja wzorca czynności eksplikacyjnej oraz ćwiczenia elementów metody powinny doprowadzić do zasadniczego wzbogacenia warsztatu polonistycznego ucznia, a w rezultacie zaszczerpić umiejętności efektywnego samokształcenia. Jeśli zało-

żymy, że książka napisana pod redakcją W. Dynaka i A.W. Labudy nie musi być trzymana tylko w bibliotece nauczyciela, ale powinna znaleźć się także w domu ucznia, to nawet przy ograniczonym czasie przeznaczonym na lekcje języka polskiego i przy przeładowanym programie, można metodę eksplikacyjną znakomicie wyćwiczyć. Drugą część książki „Nauka czytania” wypełniona jest bowiem aż 26 konkretnymi przykładami jej zastosowania. Owe przykłady wybrane są z programu nauczania języka polskiego w pierwszej klasie szkoły średniej — z zestawu lektur obowiązkowych i uzupełniających według wersji II, czyli od starożytności do oświecenia. (Sądzę, że taki wybór podyktowany został zamiarem wydania następnych książek z przeznaczeniem dla klas wyższych, i że będą one ukazywać się sukcesywnie). Interesujące też — sądzę — byłoby wykorzystanie propozycji zawartych w drugiej części książki na zajęciach kół zainteresowań.

Kiedy jako nauczyciel szkoły średniej otrzymuję w przydziale zawodowych obowiązków polonistyczną edukację w nowej klasie — trzę. Nowi uczniowie mówią zwykle dużo i chętnie, co wydaje się bardzo cenne. Niestety, używają zbyt często pojęć, których nie rozumieją lub nie rozumieją „do końca”. Prawdziwa gehenna zaczyna się wtedy, kiedy ze zrozumieniem trzeba przeczytać tekst. Okazuje się, że czerpią z niego tylko temat, a potem przypisują autorowi wszystko, co wiedzą i co słyszeli. Kiedy próbuję uzmysłowić im, że „wpierw trzeba wnikać w sens utworu i uszanować intencje czytanego tekstu”, bowiem inaczej nie można mówić o własnym zdaniu, powstaje istna abrakadabra. Przerażając więc za odwagę i naiwność zapytam, czy nie można przygotować książki o eksplikacjach dla edukacji prowadzonej na niższych poziomach?

KRZYSZTOF KARULAK

NIE RODZĄ SIĘ NA KAMIENIU

sza śmiałość do nowatorstwa i tworzenia klas autorskich. Miara tej efektywności są wyniki egzaminów wstępnych do szkół ponadpodstawowych. W ubiegłym roku spośród 74 absolwentów aż 56 (74 proc.) udało się do liceów ogólnokształcących, 10 do techników, 5 do liceów zawodowych i tylko 3 do zawodówek. Wszyscy się dostali. Co ciekawe, średnia ocena absolwentów na egzaminach z matematyki (4,38) była wyższa niż na świadectwach (3,86), co może świadczyć o tym, że wymagania z tego przedmiotu są w tej szkole wyższe niż gdzie indziej. Zresztą o tym, jaką renomą cieszy się placówka, świadczy fakt, że gdy odbywa się nabór dzieci spoza rejonu, na jedno miejsce zgłasza się sześćoro chętnych.

Wreszcie trudno sobie wyobrazić placówkę z aspiracjami bez mocnej grupy wybitnych nauczycieli, nadających ton życiu szkoły. Dyrektor Sacewicz nie ukrywa, że ma w swoim gronie mistrzów, pedagogów cieszących się powszechnym autorytetem. Gdy więc postanowiłem poznać jedną z trzech klas autorskich bliżej, zarekomendował bez wahania tę, którą utworzyła i prowadzi nauczycielka języka polskiego z trzydziestoletnim stażem pracy, Barbara Chmielewska. Jest to obecnie klasa VI z rozszerzonym programem wychowania estetycznego.

Nauczycielka zdobyła w roku szkolnym 1985/86 „Szkariatną różę”, nagrodę w konkursie „Płomyka”, którą ceni sobie najwyżej, ponieważ kandydatury zgłaszają wyłącznie uczniowie. Pracowała wówczas w Szkole Podstawowej nr 209, znajdującej się w sąsiedztwie Huty „Warszawa”.

W 1986 roku przeniosła się do Szkoły Podstawowej nr 162. Początkowo próbowała kontynuować sprawdzone formy pracy, aż pojawiła się nieoczekiwana inspiracja. Dowiedziała się — za pośrednictwem swojej uczennicy — że w Liceum im. J. Słowackiego działa klasa autorska o profilu humanistycznym. Stwierdziła, że jest to wyższa forma tego, co robiła dotychczas. Dlaczego więc nie miałaby takiej klasy założyć tu, w podstawówce?

Ułożyła program. Tylko cztery punkty. Postanowiła najpierw zebrać dzieci, które mają zdolności artystyczne — muzyczne, plastyczne, aktorskie i lubią dużo czytać. Następnie kształtowała w nich wrażliwość na sztukę. Kolejne punkty dotyczą modernizacji programu nauczania: nastąpi korelacja takich przedmiotów jak język polski, historia, muzyka i plastyka. Uczniowie będą się uczyć dwóch języków obcych — rosyjskiego i niemieckiego.

Założenia te — jak wyjaśnia nauczycielka — można sprowadzić do jednego zadania: przeobrazić dzieci z biernych i nieświadomych konsumentów kultury we wnikliwych odbiorców, wrażliwych na sztukę przez duże S, a nawet — jeśli się uda — w twórców kultury (niekoniecznie przez duże K).

W czerwcu 1990 roku — po odejściu klas VIII — Barbara Chmielewska zaczęła przesiadywać w trzech klasach IV. Nie, nikogo nie łapała za rękę, nie zmuszała, nie przypierała do muru. — Chciałam tylko, żeby dzieci wybrały mnie i mój program.

Z pomocą przyszły wychowawczynie. Sugerowały, radziły. Oczywiście, nauczycielka musiała dotrzeć także do rodziców. Bez ich wiedzy i akceptacji nie mogłaby przecież takiej klasy założyć. Na zakończenie przeprowadziła dziesiątki rozmów indywidualnych z uczniami. Dzieci wahały się, rezygnowały. W końcu klasę skompletowała — 11 chłopców i 14 dziewcząt. Operacja była bolesna. Po czterech latach nauki klasy były zintegrowane. Rozbijanie takich zespołów nie jest korzystne chyba z żadnego punktu widzenia. Nauczycielka musiała więc znaleźć lekarstwo. Były nim niekonwencjonalne formy pracy, tak atrakcyjne, że dzieci od razu przekonały się o słuszności swej decyzji.

1 września 1990 roku rozpoczęły więc naukę w klasie V na innych zasadach niż koleżanki i koledzy w oddziałach równoległych. Start był trudny. Nauczycielka wyjaśnia, dlaczego jej założenia programowe są tak lakoniczne. Pracuje trzydziesty rok. Już nieraz się przekonała, że życie bardzo szybko weryfikuje nawet na pozór najlepsze pomysły. Dlatego przyjęła zasadę: nie teoretyzować, działać, podchodząc do wszystkiego w sposób twórczy. Przykład? Na początku nie wychodziło z korelacją przedmiotów. Dziś już wie na czym polegał błąd.

Ułożyła program polskiego. Pozostałe nauczycielki miały się do niej dostosować. Tymczasem priorytet musi mieć historia. Tu przecież chronologii nie można zmienić. Gdy nauczycielka historii Elżbieta Miarka, omawiała starożytną Grecję i Rzym, polonistka wzięła się za mity greckie i „Uczniów Spartakusa” Rudnickiej. Zorganizowała także wycieczkę do Działu Starożytności w Muzeum Narodowym. Odbył się również konkurs ze znajomości mitów greckich

Nauczycielka plastyki, Izabela Łaszkiewicz, omówiła w tym czasie sztukę i architekturę starożytnej Grecji i Rzymu, zaś nauczycielka muzyki, Katarzyna Winiarska, historię muzyki tego okresu.

Korelację tę dało się zastosować również wtedy, gdy na historii omawiano narodziny państwa polskiego. Barbara Chmielewska zorganizowała wtedy wycieczkę szlakiem piastowskim Gnieźno—Kruszwica—Biskupin. Niestety, w klasie VI i VII programy polskiego i historii już zupełnie do siebie nie przystają.

Jeszcze jedno trudne doświadczenie w klasie V. Nauczycielka uznała, że najpopularniejszą dziedziną sztuki wśród dzieci jest film. Postanowiła więc zacząć edukację kulturalną od zgłębiania tajników kina. Klasa uczęszczała na seanse Młodzieżowej Akademii Filmowej w kinie „Luna”. Zawiedli prelegenci. Na spotkanie z dziećmi udało się ściągnąć tylko... kaskaderów. Niewypałem okazały się dyskusje. Za duży tłum i szum. Przydałyby się spotkania kameralne. Słowem rozczarowanie.

W tym roku klasa uległa czarowi teatru. Dla dzieci było to prawdziwe odkrycie. Każda wyprawa do teatru jest świętem. Wiedzą, że trzeba się specjalnie ubrać i przygotować. Z pewnością gwoździem tegorocznego sezonu będzie wizyta w Teatrze Wielkim na spektaklu „Krakowiacy i górale”. Przed każdą wizytą dzieci dowiadują się jak najwięcej o autorze i sztuce. Po przedstawieniu piszą recenzje. W planach są wizyty za kulisami, spotkania z aktorami.

Stronę organizacyjną biorą na siebie rodzice. Proponują tytuły sztuk. Z reguły wybierają się

CO O SWOJEJ KLASIE I NAUCZYCIELCE MÓWIĄ UCZNIOWIE?

JOANNA BUGAJSKA: — Pani Chmielewska potrafi wyzwolić w nas wszystkie najlepsze cechy. Lekcje nie polegają na tym, że pani coś nam przekazuje i potem z tego odpytuje. Najpierw pyta o nasze zdanie. Chce poznać nasze refleksje. Bierze pod uwagę, że my potrafimy samodzielnie myśleć. W ten sposób nauczyła nas wyciągania własnych wniosków. Teraz, w czasie dyskusji prawie każdy umie wtrącić swoje trzy grosze.

BEATA ZYGMUNT: — Pani Chmielewska umie nas wciągnąć do pracy, ale w taki sposób, że my tego chcemy, bo to wszystko, co proponuje jest bardzo ciekawe.

TOMASZ ZAHORSKI: — Lekcje są nieschematyczne. Gdy na historii omawialiśmy Sejm Wielki, to posłaliśmy na prelekcję do Zamku, po której wywiązała się ciekawa dyskusja. Wyklócaliśmy się o to, czy szlachta miała rację czy nie. Pani Chmielewska w ogóle nas niczym nie straszy. Nigdy jeszcze nie powiedziała: masz się tego i tego nauczyć, bo jak nie, to pała. Wcale nas nie trzyma krótko. Mamy dużo luzu.

PAWEŁ HERMELIŃSKI: — Z panią można o wszystkim porozmawiać, o na-

najpierw z własnym dzieckiem. Na próbę. Jeśli sztuka okaże się nie za trudna, kupują bilety całej klasie.

Ale smak teatru dzieci mogą poznać także na lekcjach polskiego. Barbara Chmielewska prowadzi je metodą dramy. Nie wszystkie, bo nie zawsze jest to możliwe. W ubiegłym roku zastosowała ją na przykład przy omawianiu „W pustyni i w puszczy”.

Najpierw odbyła się konferencja prasowa Henryka Sienkiewicza. Rolę pisarza zagrał Tomek Zahorski. Nauczycielka podsunęła mu kilka przystępnych artykułów o autorze „Potopu”. Pozostali uczniowie wystąpili w roli dziennikarzy. Nawet poprzyczepiali sobie plakiety z tytułami gazet. Też musieli się dobrze przygotować, szperając w książkach i czasopiśmie.

Konferencja była serio. „Henryk Sienkiewicz” najpierw opowiedział o swojej pracy. Potem padały pytania. Pani Chmielewska, która ograniczyła się tylko do obserwacji, naliczyła ich aż czterdzieści: Czy pan Wołodyjowski jest postacią autentyczną? Dla kogo woli pan pisać — dla dzieci czy dorosłych? Jaki był pana ulubiony przedmiot w szkole? Za co dostał pan Nagrodę Nobla? Dlaczego zainteresował się pan szczególnie drugą połową XVII wieku? Kiedy napisał pan pierwszą książkę? Czy „W pustyni i w puszczy” było tłumaczone na obce



Fot. Jan Balana

języki? Na następnej lekcji odbyło się spotkanie ze Stasiem i Nel. Znowu dziesiątki pytań.

Głos zabierali prawie wszyscy uczniowie. Metoda dramy dobrze służy aktywizacji uczniów, ale jest także odtrutką na szkolną nudę, sztampę. Także lekarstwem na strach przed nauczycielem. W czasie mojej wizyty uczniowie byli świeżo po lekturze powieści Ireny Jurgielewiczowej „Ten obcy”, którą analizowali również metodą dramy. Lekcja przybrała charakter rozprawy sądowej. Był więc sędzia, prokurator, obrońca, świadkowie. Ścierały się argumenty. Wreszcie zapadł wyrok. Lekcja była bardzo emocjonująca.

Uczennica Beata Zygmunt skomentowała: — Przecież pani mogła zadać wypracowanie do domu: oceń postępowanie głównego bohatera. Każdy uczeń, siedziałby ze 3 godziny, namęczyłby się co niemiara i pewnie niewiele by

szczych sprawach i o tym, co się dzieje na osiedlu. Czasami w klasie są jakieś konflikty. Mimo że nikt pani o nich nie mówił, wszystko wiedziała. Nie ingerowała, póki sprawy nie zaszły za daleko. Chciała, żebyśmy sami doszli do porozumienia. Inny nauczyciel to by od razu zrugął i zagroził pałą.

Gdy odbywają się rady pedagogiczne, to pani Chmielewska przychodzi potem i spokojnie przedstawia wszystkie pretensje, jakie mają do nas inni nauczyciele. Traktuje nas naprawdę po przyjacielsku.

KRZYSZTOF KUTRA: — Uważam, że pani Chmielewska swoim traktowaniem umie nas zachęcić do nauki. Ja na przykład nie lubiłem gramatyki. Ale, jak się okazało, można ją polubić, gdy lekcja jest prowadzona inaczej. Na przykład był taki temat: wyrazy bliskoznaczne. Kolega siedział tyłem do tablicy i musiał zgadnąć, jakie wyrazy są wypisane. Klasa mogła podpowiadać, ale używając tylko wyrazów bliskoznacznych.

PIOTR NAJMARK: — Bardzo przyjemne są godziny wychowawcze. Możemy się na nich wypowiedzieć na wszystkie tematy. Podoba mi się i to, że pani organizuje spotkania z pisarzami. W ten sposób poznaliśmy autorkę książek o zwierzętach, panią Stromenger.

wymyślił. Zamiast tego poprosiła, żebyśmy się tylko zastanowili. Jak się zaczęła dyskusja, to oczywiście argumenty same przyszły do głowy. Jedni więc bronili tego chłopca inni atakowali. Dopiero potem pani zadała wypracowanie. Ale było to już łatwe. Mieliśmy w pamięci wszystkie „za” i „przeciw”.

Metodę dramy nauczycielka stosuje również w nauce pisania opowiadań, relacji, recenzji. Aranżuje jakąś sytuację. Może to być na przykład zabawa na boisku (w ubiegłym roku dzieci zdobywały i broniły zamek ze śniegu, zaś w maju wybrały się na poszukiwanie Stasia i Nel). Potem uczniowie starają się opisać wydarzenie. Nauczycielce łatwiej wtedy wyjaśnić, co to jest spójność tekstu, jaką rolę odgrywają epitet, do czego służą przysłówki itp.

Barbara Chmielewska rozwija u uczniów zdolności literackie nie tylko przez pogłębianie znajomości kultury języka, lecz także przez rozbudzanie wyobraźni. Jak to się robi? Dzieci piszą opowiadania na tematy bardzo niekonwencjonalne, na przykład świat widziany oczami myszy albo niedźwiedzia cyrkowego. Innym razem nie ma konkretnego tematu, podane są tylko rekwizyty, na przykład list, róża, pióro. Czasami jest to tylko pierwsze zdanie. Dziecko podejmuje wątek, każde oczywiście na swój sposób. Bywa, że nauczycielka wyraźnie prowo-

kuje do popuszczenia wodzom fantazji zadając temat: „dostałem na imieniny czarodziejską różdżkę”. No i trafiają się takie literackie perełki dziecięcej wyobraźni, że nauczycielka postanowiła uchronić je od zapomnienia, wpisując do specjalnej księgi.

Metoda dramy znalazła zastosowanie także na zajęciach pozalekcyjnych. Raz w tygodniu odbywają się gry dramatyczne. Zaczynają się na przykład od pytania, jak minął dzień. Dzieci nie odpowiadają wprost, lecz używając sylab, powiedzmy, mry, mra, mru. Odpowiedź zawarta jest więc w ekspresji, tonacji. Jest to proste ćwiczenie służące rozładowaniu napięcia. Czasami wręcz zachęca uczniów do wykrzyczenia się. Przy okazji łamią swoje opory nieśmiali. Stosuje także ćwiczenia yogi do nauki koncentracji i autodyscypliny. Zajęcia te spotkały się z wysokim uznaniem rodziców, do tego stopnia, że postanowili je utrzymać na zasadzie odpłatności.

Rodzice więc stali się sojusznikami Barbary Chmielewskiej. Na listę sprzymierzeńców „wpięła się” również Barbara Maksymowicz, kierowniczka filii Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży nr 6. Placówka ta znajduje się szczęśliwie w pobliżu szkoły. Udział pani Maksymowicz w programie klasy autorskiej jest znaczny. W porozumieniu z Barbarą Chmielewską, a często na jej prośbę, organizuje spotkania z ciekawymi ludźmi. To istotne, bo biblioteka dysponuje funduszem na honoraria. Tak więc, gdy w ubiegłym roku dzieci „przerabiali” starożytną Grecję i Rzym, kierowniczka biblioteki zaprosiła redaktora Bogdana Grzymałę-Siedleckiego, który opowiedział w przystępnej formie o elementach mitologicznych w architekturze Łazienek i Wilanowa. Potem byli twórcy literatury dziecięcej i autorzy książek popularnonaukowych dla najmłodszych.

Lista ciekawych pomysłów na tym się nie kończy. Nauczycielka stara się trafić w gusty i upodobania szóstoklasistów. Ponieważ są w wieku, w którym rozbudza się w nich żyłka sportowa i zamiłowanie do rywalizacji, wymyśliła konkurs na klasowego omnibusa. Kwiz odbywa się raz w tygodniu. Dzieci same układają sobie pytania i na nie odpowiadają. Obejmują one wszystkie przedmioty i „taką wiedzę, jaką powinien mieć każdy kulturalny człowiek”. Rodzice znowu się włączyli. Ufundowali dla zwycięzcy cenną nagrodę-niespodziankę. — Cel już osiągnęłam — komentuje Barbara Chmielewska. — Dzieci zaczęły pasjonować się wiedzą, wertować w podręczniki, książki. Chodzi o to, żeby móc zadać pytanie ciekawe, inteligentne, podchwytliwe.

★

Dyrektor Włodzimierz Sacewicz, przyznaje, że tacy nauczyciele, jak Barbara Chmielewska, to bezcenny skarb. W jaki więc sposób może jej pomóc? Praktycznie w żaden. Pieniądzy na pracę nowatorską czy eksperymentalną nie ma. Nauczycielka nie otrzymuje żadnego dodatku za prowadzenie klasy autorskiej. Robi to za darmo, z własnej inicjatywy. W tym roku mógł jej przyznać tylko skromną nagrodę dyrektora — 800 tys. zł.

Co więc robi? Podtrzymuje koleżankę na duchu dobrym słowem. Czasami występuje w roli bufora, chroniąc panią Barbarę przed niesprawiedliwą krytyką, wypływającą na ogół z nieznajomości jej programu i idei.

Sama zainteresowana jednak nie pali się do rozmowy o pieniądzach. — Gdybym o nich myślała, musiałabym zmienić zawód — stawia sprawę jasno. I pokazuje mi kartkę z życzeniami imiennymi od studenta uniwersytetu. Podpisała jest: „Jacek, który zawsze panią pamięta”. Takiej jednej kartki nie zastąpią żadne pieniądze.

WITOLD SALAŃSKI

ZWOLNIENIE OD PRACY NA WYCHOWANIE DZIECKA

Razem z moim mężem wychowuję jego ośmioletnie dziecko, przysposobione przeze mnie. Czy dwudniowe zwolnienie na wychowanie dziecka przysługuje mnie czy mężowi? Czy takie zwolnienie może przypadać na dwa kolejne dni? I jeszcze jedno pytanie: kiedy należy powiadomić dyrektora o planowanym wykorzystaniu zwolnienia? (K.R. — woj. koszaliński)

W art. 188 par. 1 kodeksu pracy znajduje się stwierdzenie, że pracownica wychowująca dzieci w wieku do lat 14 ma prawo do zwolnienia od pracy na 2 dni w ciągu roku. Użycie sformułowania „2 dni w ciągu roku” oznacza, że jedynie od woli pracownicy zależy, czy dwudniowe zwolnienie przypadnie na dni następujące po sobie czy też nie. Gdyby miało być inaczej, zastosowano by w kodeksie zwrot „dwukrotnie w ciągu roku na jeden dzień”.

Przy stosowaniu tego przepisu istotne znaczenie ma jedynie fakt wychowywania dziecka do lat 14, niezależnie od tego czy jest to dziecko własne, przysposobione czy też wzięte na wychowanie do rodziny zastępczej.

Zgodnie z art. 188 par. 2 k.p. zwolnienie przysługuje ojcu dziecka tylko wówczas, gdy jest jedynym opiekunem dziecka. Jeśli jednak mężczyzna ten zawrзе związek małżeński z kobietą nie będącą matką dziecka, to prawo do zwolnienia będzie przysługiwało jej, jako wychowującej dziecko swego męża.

Oczywiście, chęć skorzystania z przysługującego na mocy art. 188 k.p. zwolnienia należy zgłosić swemu zwierzchnikowi odpowiednio wcześniej, tak aby nie dezorganizować pracy w zakładzie.

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY Z NAUCZycIELEM MIANOWANYM

Jestem nauczycielem mianowanym z dziesięcioletnim stażem pedagogicznym. Chciałbym dowiedzieć się, kiedy i w jakim trybie może zostać rozwiązany ze mną stosunek pracy. (L. P. — woj. piłskie)

Na tak postawione pytanie nie można udzielić krótkiej i jednoznacznej odpowiedzi. Analizie trzeba poddać poszczególne przypadki, które mogą ewentualnie być brane pod uwagę

Jako najprostszy sposób jawi się rozwiązanie stosunku pracy w trybie porozumienia stron. Zgodnie ze swą istotą powinien być to sposób bezkonfliktowy i odpowiadający interesom zarówno pracownika, jak i zakładu pracy. Rozwiązanie stosunku pracy na mocy porozumienia stron następuje na skutek zgodnego oświadczenia woli obu stron w terminie przez nie ustalonym.

Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym może również nastąpić na pisemny wniosek nauczyciela złożony nie później niż na 3 miesiące przed rozpoczęciem ferii letnich. Stosunek pracy ulega wówczas rozwiązaniu z dniem 31 sierpnia.

Inne sytuacje, w których dyrektor szkoły podejmuje decyzję o rozwiązaniu stosunku pracy z nauczycielem mianowanym to:

— **dlugotrwała choroba nauczyciela.** Przypadek ten był przez nas szczegółowo opisywany w jednym z ostatnich numerów „Głosu Nauczycielskiego”, dlatego nie ma potrzeby jeszcze raz wracać do tego zagadnienia;

— **orzeczenie przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku.** Zgodnie z art. 23 ust. 3 Karty Nauczyciela na badanie kieruje nauczyciela dyrektor szkoły na wniosek nauczyciela albo z urzędu. Jeżeli nauczyciel skierowany z urzędu na badania nie zgłosi się do komisji i nie usprawiedliwi swojej nieobecności, to wówczas dyrektor szkoły ma prawo rozwiązać stosunek pracy. Sąd najwyższy w wyroku z 11 listopada 1982 r. (IPR N 97/82) postanowił, że w razie orzeczenia przez komisję lekarską trwałej niezdolności nauczyciela mianowanego do pracy w pełnym wymiarze zajęć stosunek pracy z nim rozwiązuje się z upływem miesiąca, w którym doręczono mu decyzję o rozwiązaniu stosunku pracy;

— **osiągnięcie przez nauczyciela wieku emerytalnego,** pod warunkiem, że okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. Rozwiązanie stosunku pracy w tym trybie powinno nastąpić z końcem roku szkolnego za uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniem;

— **niewywiązywanie się przez nauczyciela z obowiązków służbowych.** W tym trybie rozwiązuje się stosunek pracy z końcem roku szkolnego, za trzymiesięcznym wypowiedzeniem na piśmie, jeżeli nauczyciel otrzymał dwukrotnie w odstępie nie krótszym niż jeden, a nie dłuższym niż półtora roku, negatywną ocenę pracy.

Jest jeszcze jedna grupa przypadków, które powodują zakończenie stosunku pracy. Są to okoliczności, po zająsci których stosunek pracy wygasa z mocy prawa. **Zgodnie z art. 26 ust. 1 Karty Nauczyciela zaliczamy do nich:**

— prawomocne ukaranie w trybie dyscyplinarnym karą dyscyplinarną zwolnienia z pracy albo wydalenia z zawodu nauczycielskiego,

— prawomocne skazanie na karę pozbawienia praw publicznych lub prawa wykonywania zawodu,

— upływ trzymiesięcznego okresu odbywania kary pozbawienia wolności,

— ustalenie, że mianowanie nastąpiło na podstawie fałszywych lub nieważnych dokumentów,

— pozostawanie sześć miesięcy w stanie nieczynnym.

W tych wypadkach dyrektor szkoły jedynie stwierdza wygaśnięcie stosunku pracy.

OCENA PRACY NAUCZycIELA

Zgodnie z zapowiedzią sprzed tygodnia kontynuujemy dziś analizę rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 10 grudnia 1991 r. (Dz. U. nr 122, poz. 537), tym razem na temat zasad i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela.

Podstawą oceny pracy nauczyciela jest stopień realizacji funkcji dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej szkoły, a także zadań statutowych szkoły. Na ocenę pracy nauczyciela pełniącego funkcję kierowniczą wpływ ma również sposób i stopień realizacji przez niego zadań, określonych przez Kartę Nauczyciela i ustawę o systemie oświaty jako obowiązki dyrektora. Na ocenę nie mogą oddziaływać czynniki pozamerytoryczne, a w szczególności przekonania religijne i poglądy polityczne nauczyciela.

Ocena pracy nauczyciela ma charakter opisowy i jest zakończona jednym z następujących wniosków uogólniających:

- szczególnie wyróżniającą,
- wyróżniającą,
- dobrą,
- zadowalającą,
- negatywną.

Oceny pracy nauczyciela dokonuje się w okresie pierwszych 3 lat pracy w szkole, a po tym okresie na wniosek zainteresowanego nauczyciela lub z inicjatywy rady pedagogicznej, dyrektora bądź rady szkoły. Ocenę pracy w stosunku do nauczyciela ustala dyrektor szkoły, a w stosunku do dyrektora — organ prowadzący szkołę. W przypadku, gdy organ prowadzący szkołę nie ma upraw-

nień do sprawowania nadzoru pedagogicznego, ocenę pracy dyrektora szkoły ustala organ prowadzący szkołę w porozumieniu z organem sprawującym nadzór pedagogiczny.

Ocena pracy powinna być ustalona w terminie nie krótszym niż 21 dni i nie dłuższym niż 2 miesiące od dnia zgłoszenia wniosku o dokonanie oceny. Na wniosek ocenianego należy zwrócić się o opinię o jego pracy do właściwego doradcy metodycznego oraz do zakładowej organizacji związkowej. Ocenę pracy ustala się po wysłuchaniu osoby ocenianej. Karta oceny pracy zostaje włączona do akt osobowych.

Jeżeli zostanie ustalona negatywna ocena pracy, nauczyciel ma prawo złożyć odwołanie do organu nadzorującego szkołę w ciągu 14 dni od dnia powiadomienia o ocenie. Jeżeli dana ocena negatywna uzasadniałaby rozwiązanie stosunku pracy, to w przypadku wniesienia odwołania nie można przed jego rozpatrzeniem rozwiązać stosunku pracy.

Nauczycielowi przysługuje odwołanie również w sytuacjach innych niż opisane w poprzednim akapicie. Odwołanie składa się wtedy do dyrektora szkoły w terminie 14 dni od udostępnienia nauczycielowi karty oceny pracy. Jest ono rozpatrywane przez zespół składający się z dyrektora szkoły, przedstawiciela rady pedagogicznej i przedstawiciela rodziców. Także i ta ocena może być przez nauczyciela kwestionowana. To powtórne odwołanie rozpatruje organ prowadzący szkołę w porozumieniu z organem sprawującym nadzór pedagogiczny nad szkołą i jego decyzja jest rozstrzygnięciem, od którego odwołanie już nie przysługuje.

Dyrektor szkoły odwołuje się od otrzymanej oceny do organu, który ustalił kwestionowaną ocenę. Odwołanie rozpatruje zespół składający się z przedstawiciela organu prowadzącego szkołę, przedstawiciela organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą i dwóch przedstawicieli rady szkoły. Zespół podtrzymuje dotychczasową ocenę albo ustala nową i jest to decyzja ostateczna.

NOWE STAWKI DIET

Minister pracy i polityki socjalnej wprowadził z dniem 1 lutego nową, wyższą stawkę diety przysługującej pracownikom podczas podróży służbowych. Wynosi ona obecnie 22 000 zł. Podwyższono również ryczałta na pokrycie dojazdów środkami komunikacji miejscowej do 4 400 zł dziennie oraz kosztów noclegów — do 33 000 zł za dobę.

W WIELKOPOLSCIE

KLUB AKTYWNYCH

Marazm, zniechęcenie, pesymizm, tak w skrócie można określić nastroje panujące w szkołach. Doprawdy po stokroć mają rację ci wszyscy, którzy twierdzą, że droga do podniesienia poziomu oświaty wiedzie poprzez poprawę sytuacji materialnej nauczycieli. Kto jednak i w jaki sposób wprowadzi nasze szkolnictwo na tę drogę? Co tu dużo gadać, perspektywy nie są wesołe...

Co robić w takiej sytuacji? Można opuścić ręce, spełniać minimum swoich obowiązków i biernie czekać na lepsze czasy. Wielu taką postawę przyjęło. Ale nie wszyscy. Prawda, że niezbyt często spotyka się i takich nauczycieli, którym — mimo wszystko — chce się robić coś więcej, którzy wciąż poszukują innych, niekonwencjonalnych, a skutecznych sposobów kształtowania osobowości swoich wychowanków. To ci, których nic nie jest w stanie zniechęcić.

Poznałem takich nauczycieli w Ostrowie Wielkopolskim. Przez nikogo nie sterowani, samorządnie zorganizowali się w Klubie Nauczycieli Aktywnych. Patronuje im

z wielką życzliwością Paweł Rajski, dyrektor ostrowskiej delegatury Kuratorium — sam właśnie taki młody, niespokojny duch. O co im chodzi? Przede wszystkim — o odszukanie w szkołach takich, jak oni — ambitnych, aktywnych nauczycieli, którzy robią więcej niż muszą. Działają oni w swoich szkołach na ogół w pojedynkę, samotnie, często nie mają z kim podzielić się swoimi doświadczeniami.

A w grupie będzie i raźniej, i skuteczniej. Aby więc dotrzeć do nich, Klub Nauczycieli Aktywnych ogłosił kilka konkursów. Jeden z nich dotyczy szkolnych gazetek. Ale nie tych sztucznych, wywieszonych na klasowych ścianach przy różnych okazjach. Chodzi o te autentyczne piśmka, ukazujące się w danej szkole mniej lub bardziej systematycznie. I okazało się, że w rejonie ostrowskim są takie placówki, gdzie uczniowskie gazetki mają już całkiem niezłą tradycję. Kto o nich słyszał — poza własną szkołą? A przecież warto upowszechniać tego rodzaju doświadczenia.

Albo konkurs na najlepszy samorząd uczniowski? Taki prawdziwy, działający autentycznie, a nie w sposób pozorowany... I co się okazało? Że są takie samorządy, (prawda, że w niezbyt wielu szko-

łach) i że większość z nich działa — tu prawdziwa niespodzianka — w małych, wiejskich szkołach!

Jest też propozycja dla nauczycieli historii i języka polskiego. Wiadomo, jakie mają oni teraz trudności z interpretacją najnowszych faktów, a także niektórych utworów literackich. Więc tym, którzy mają w tym zakresie jakieś własne przemyślenia i oryginalne, niekonwencjonalne propozycje, stworzono szansę przedstawienia ich w formie scenariusza zajęć lekcyjnych. Najciekawsze opracowania będą potem upowszechniane w szkołach.

Zwrócono się też do nauczycieli klas początkowych — bo to przecież od zawsze szczególnie aktywna i twórcza grupa pedagogów. Niektórzy z nich zorganizowali ciekawe, nowatorskie pracownie. Mają oni teraz szansę zaprezentowania swojego dorobku.

I tak stopniowo, powstawać będzie swoisty bank innowacji pedagogicznych, z którego czerpać będą mogli wszyscy nauczyciele, nie tylko z rejonu ostrowskiego. A, że najlepszych nauczycieli — innowatorów trzeba wyróżniać, nie tylko moralnie, niezbędna jest również jakaś satysfakcja finansowa. Skąd jednak wziąć na to pieniądze? Kuratorium pewnie coś da, ale niewiele, wiadomo jakim nędznym budżetem dysponuje.

Więc inicjatorzy tych wszystkich konkursów i propozycji poszukują pilnie sponsorów, którzy ufundowałiby stosowne nagrody dla najbardziej aktywnych nauczycieli.

Klub Nauczycieli Aktywnych organizuje też systematycznie spotkania dyskusyjne, poświęcone różnorodnym problemom pedagogicznym. Oto np. w marcu zamierzają zaprosić początkujących nauczycieli (takich, którzy pracują pierwszy, najwyżej drugi rok) na dyskusję pt. „Problemy młodego nauczyciela”. A w kwietniu, na podobnym panelu, spotkają się początkujący dyrektorzy szkół — można sobie wyobrazić, ile będą mieć nawzajem do powiedzenia! Wiem z innych moich doświadczeń pedagogicznych, jak bardzo nauczyciele cenią sobie taką możliwość swobodnej, autentycznej wymiany doświadczeń, jak wiele mogą wtedy skorzystać, jak bardzo wzbogaca się w ten sposób własny warsztat zawodowy.

Działania młodych pedagogów skupionych w ostrowskim klubie, życzliwie i bardzo czynnie wspiera Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Kaliszu, służąc swoją fachową kadrą i bazą. Poznaniacy — wiadomo — w pracy organicznej, u podstaw, zawsze byli mistrzami. Przez długie lata pruskiej niewoli nauczyli się nie załamywać największymi nawet trudnościami, lecz działać — niechby pomału, ale konsekwentnie, krok po kroku, zawsze do przodu (a nie — krok w przód, dwa kroki do tyłu). I niech ktoś powie, że tego rodzaju tradycje takich postaw nie są w Wielkopolsce do dziś aktualne. Przykład aktywnych nauczycieli z Ostrowa Wlkp. dowodzi, że prawdziwego Wielkopolanina nie jest łatwo złamać!

LECHOSŁAW GAWRECKI



24 — 28 II '92

Poniedziałek 24 II

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 Język francuski I. 18 — Impresje francuskie

14.15 Język niemiecki I. 22 — Impresje niemieckie

14.50 Język angielski I. 22 — Impresje angielskie

15.20 Uniwersytet Nauczycielski.

Kto się boi szkoły? — Zdrowa szkoła. Program autorski Wojciecha Iwańskiego we współpracy z Jackiem Jakubowskim i Andrzejem Ziembickim. Zdrowa szkoła — co znaczy takie hasło? Dla jednych jest to slogan, dla innych filozofia nowej szkoły, pozbawionej stresu. Dla jednych jest to szkoła ekologiczna, dla innych szkoła życia. Wiele szkół podszywa się pod „zdrówą szkołę”, czy to dobrze, czy źle? W tym programie próbujemy odpowiedzieć na pytanie: Co to jest zdrowa szkoła?

Wtorek 25 II

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 Agroszkola.

Program J. Sylwestrzaka ze Szczecina a w nim, wpływ środowiska na zdrowie zwierząt oraz nowości weterynaryjne.

12.35 „Era robotów” — cz. I — film produkcji japońskiej.

Roboty przemysłowe, ich możliwości, skutki zastosowania robotów w przemyśle, roboty budowlane, porównanie pracy wykwalifikowanego robotnika i robota.

13.05 Fizyka.

Indukcja elektromagnetyczna — kolejna lekcja autorstwa Marii Szmyt i Karola Hercmana.

13.35 Co, jak i dlaczego?

Dlaczego niebo jest błękitne, a wschodzące słońce czerwone? Kolejny odcinek niemieckiego serialu popularnonaukowego wyjaśniającego zjawiska występujące w przyrodzie.

13.45 Chemia.

Węglowodory nasycone. Kolejna lekcja autorstwa Leszka Parzuchowskiego. Zasady powstawania węglodorów nasyconych, reakcje, cechy charakterystyczne, związki.

14.20 Świadkowie przeszłości.

Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji czechosłowackiej.

14.35 Przygody kapitana Remo.

Program Ewy Urbańskiej dla najmłodszych.

14.50 Sezam.

Magazyn popularnonaukowy, a w nim najnowsze osiągnięcia techniki i wpływ na naszą cywilizację. Autor — Ewa Urbańska.

15.10 Świat chemii.

Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji amerykańskiej o najnowszych zagadnieniach współczesnej chemii.

15.45 Klub Midi.

Program dla młodych widzów o tajnikach muzyki elektronicznej. Autor — Ewa Urbańska.

Środa 26 II

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkola.

Program J. Sylwestrzaka ze Szczecina. Postępowanie ze zwierzętami w nagłych wypadkach.

12.30 Teatr Telewizji.

Nie-Boska Komedia, reżyseria Zygmunta Hübnera, scenografia Lidii i Jerzego Skarżyńskich, muzyka Bohdana Mazurka, realizacja tv Barbary Borys-Damięckiej. Obsada — Jerzy Zelnik, Anna Dymna, Marek Walczewski, Jerzy Radziwiłłowicz, Jerzy Trela, Dorota Pomykała, Katarzyna Lis, Jan Adamski, Maria Kościalkowska, Wiktor Sadecki, Maria Nowotarska i inni. „Nie-Boska Komedia” to obok „Irydiona” najgłośniejsze dzieło Zygmunta Krasińskiego napisane w konwencji teatru romantycznego. Dramat pochodzi z roku 1833 i jest wyrazem stosunku autora do wydarzeń współczesnych, dotyczy wielkiego przełomu historycznego — upadku jednej i rodzenia się drugiej (nowej) cywilizacji. Prapremiera „Nie-Boskiej Komedi” odbyła się dopiero w 1902 r. w Krakowie, wkrótce potem dramat ten tłumaczono był na kilkanaście języków, niedawno także na arabski, grany był na wielu scenach Europy.

14.30 Blok sztuki — Prezentacje, promocje, działania.

Słowa i rzeczy. Autor — Michał Kubiak, Marta Nocuń, reżyser Michał Kubiak. Prezentacja ekspozycji w Centrum Sztuki Współczesnej poświęconej Andrejowi Dłużniewskiemu. Wystawę monograficzną „Słowa i rzeczy 1965 — 1991” komentuje artysta.

Zrealizowany przez Michała Kubiaka film telewizyjny utrwała jedną z ważniejszych ekspozycji w Centrum Sztuki Współczesnej: „Słowa i rzeczy” — Andrzeja Dłużniewskiego. Twórczość jego związana jest z plastyką, literaturą, również z filozofią. Nie mieści się w tradycyjnych podziałach na dyscypliny. W swoim artystycznym postępowaniu Dłużniewski nie jest konsekwentny: „Tak, nieźbyt to cenię u innych i zupełnie nie cenię u siebie. Często jest to tylko próżnym hasłem, często też uznawane jest przy charakterystyce czyjejs twórczości za pierwszą wartość czy świetność. Myślę, że jest zawężeniem, koleiną, łatwizną. Konsekwencję dokonań powinniśmy dostrzegać oglądając się wstecz za siebie, a nie układając plany na przyszłość pod jej kątem lub ją projektować. Konsekwencja nie powinna być ideologią”. Rozpoczął od architektury, ale ukończył rzeźbę u prof. Mariana Wnuka na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie pozostaje do dzisiaj jako pedagog: „Uczę rysunku, uczę rzeźby i chcę żeby studenci rysowali rzeczy ważne, istotne, które wynikają z ich doświadczenia czy naszego wspólnego doświadczenia. Nie chcę, żeby rysowali ładnie czy zgodnie z jakimiś zasadami, ale żeby powiedzieli coś istotnego o tym konkretnym doświadczeniu. Nie chcę, żeby popisywali się wirtuozerią. Jest ona tylko błazenadą i do niczego nie prowadzi. Tych, którzy umieją coś ładnie narysować możemy podziwiać i nagradzać oklaskami. I tak się dzieje. Ja omijam ich, a najwyżej pytam, po co to robią nie uzyskując inteligentnej odpowiedzi. Czy jestem lepszy? Nie wiem. Jestem inny, widzę jeszcze inne pola, inne doświadczenia”. Od 1980 r., wspólnie z żoną Małgorzatą — malarką, Dłużniewski organizuje u siebie w domu pokazy artystów z całego świata: „Był to okres stagnacji, stereotypowego funkcjonowania. Właśnie w tym czasie zetknęliśmy się ze sztuką kilku Anglików. Nie mogliśmy wyjechać żeby nawiązać kontakt, żeby zobaczyć ich prace. Napisaliśmy listy zapraszające, żeby przyjechali jeśli mogą. Mogli. Nie nazywamy tego miejsca pokazów galerii. Nigdy nie chcieli-

śmy tego słowa. W gruncie rzeczy ta mała przestrzeń na Piwniej, jeden niewielki pokój, dla takich działań artystycznych w zupełności wystarczył”.

Monograficzną wystawę Słowa i rzeczy: 1965 — 1991, w salach Zamku Ujazdowskiego, pokazujemy z udziałem artysty, z jego własnym komentarzem: „Sztuka ma inne zadanie niż reagować na rzeczywistość. To rzeczywistość winna reagować na sztukę”.

Realizacja naszego filmu jest efektem porozumienia o współpracy Centrum Sztuki Współczesnej z Telewizją Edukacyjną. (Cytaty z książki W. Wierchowskiej „Autoportrety” Ag. Wyd. Interster oraz z filmu).

Kolejna pozycja Bloku, to świat całkowicie odmiennych działań artystycznych — DZIAŁALNIA Z GAZETĄ, czyli reportaż z głośniego wydarzenia w warszawskim Norblinie (Muzeum Techniki w dawnych Zakładach Norblina). Wystawa — zorganizowana przez Dział Promocji „Gazety Wyborczej” z programem, który także nie mieści się w tradycyjnych podziałach na dyscypliny, bo niekonwencjonalnym. Plastycy, workshop, instalacje, wernisaż, goście, akcje, aktorzy, spektakle. Wszystko to, rozegrało się w ciągu tygodnia (20 — 27.10.91 r.). Dobre nazwiska, ciekawa twórczość, znane zespoły: Akademia Ruchu, Teatr Ognia i Papieru, Teatr Ósmego Dnia. Sztuka „wysoka”, happening, świat biznesu, gazeta codzienna i jej tworzywo — papier. Sztuce współczesnej potrzebne są dzisiaj i takie spotkania. Sztuka promocji, to również jedna z jej dyscyplin.

15.05 Uniwersytet Nauczycielski.

„Szkoły w Europie” — „Pozwólmy dzieciom”. Program: E. Konieczny, B. Puszczewicz, St. Dylak ukazuje jedną z form realizacji pedagogiki Celestyna Freineta jaką jest swobodna praca dzieci, stwarzająca warunki dla nieskrępowanej ekspresji ucznia. Program zrealizowany w jednej ze szkół w Salzburgu.

Czwartek 27 II

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, MEDYCZNYCH I GEOGRAFICZNYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina.

Program J. Sylwestrzaka. Omówienie chorób zakaźnych występujących u zwierząt gospodarskich.

12.20 Agroszkola.

Żywnienie świń koncentratami. Program Katarzyny Malczewskiej.

12.35 Cudowna planeta.

Kolejny odcinek japońskiego serialu popularnonaukowego w reżyserii Nobue Isobe. Film wyjaśnia w jaki sposób skały przekształcają się w ziarna piasku tworząc pustynie. Wśród przyczyn można wymienić prądy powietrzne występujące w Himalajach i Tybecie oraz zimne prądy oceaniczne.

13.25 Dookoła świata.

U Hucutów. Program Bohdana Sienkiewicza z Gdańska. Wizyta u zamieszkujących wschodnie Karpaty górali będzie okazją do poznania bohaterów znanej i popularnej wśród starszej generacji pieśni „Czerwony pas”. Film i rozmowa z jego realizatorką redaktor Katarzyną Sędek zaprezentuje pozostałości starej tradycji i folkloru Hucutów oraz dzień dzisiejszy mieszkańców południowo-zachodniej Ukrainy.

13.50 Głina przyroda.

Serengeti. Kolejny odcinek węgierskiego serialu przyrodniczego. W tym odcinku monografia jednego z najstojniejszych na świecie rezerwatów. Bogactwo przyrody — wspaniała fauna. Codzienne problemy życia w rezerwacie.

14.20 Opowieści księżniczki Lilavati.

Program dla najmłodszych Ewy Urbańskiej.

14.35 Zwierzęta świata.

Kraina orla — Wielkie spotkanie cz. I. Opracowanie — Alicja Romaniuk. Realizacja — Steve Nicholls, Peter Crawford. Kiedy angielscy koloniści przybyli na wybrzeże „Nowego Świata”, zaczęli realizować dany im przez Boga cel — „ujarzmiać ziemię i uprawiać glebę”. Nad Zatoką Czesapeake założyli Jamestown. Oto-

czyli bogactwem materialnym najżyźniejszych terenów Ameryki Północnej, Anglicy zmarli z głodu. Bogactwo świata roślinnego i zwierzęcego jakie napotykali — suopy, kraby, ryby (głównie jesiotry) oraz ptaki, głównie orły. Zwyczajają tych zwierząt.

15.05 Bios znaczy życie.

Program Anny Kurowskiej z udziałem doc. dr. Andrzeja Batko o cyjanowodorze — gazie życia.

15.30 Przez lądy i morza.

W pogoni za horyzontem. Program Ryszarda Czajkowskiego z udziałem Andrzeja Radomskiego. Dla odmiany przedstawimy podróżorską. Skok jachtem przez Atlantyk. Ale prawdziwym celem programu będzie przedstawienie poglądów na temat żeglarsstwa jako sposobu na życie. Opowiemy o żeglarzach włóczących, podróżujących wraz z rodzinami i żeglowaniu regatowym.

Piątek 28 II

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkola.

Choroby inwazyjne. Nowości weterynaryjne ze Szczecina — program J. Sylwestrzaka.

12.30 Ekstra — odc. 6.

Ogólnoeuropejski magazyn (odcinek telewizyjny angielskiej) poświęcony przebywającym w Europie emigrantom i uchodźcom, m. in. los argentyńskiego artysty mieszkającego w Paryżu, kłopoty kolorowych Brytyjczyków z tożsamością itp.

13.15 „Eko-Lego” — Człowiek.

Program autorski Reginy Frąckiewicz i Gerarda Sawickiego. Wpływ człowieka na środowisko naturalne.

13.35 Cykl: Tropami mitów.

Rozbity ołtarzyk. Film dokumentalny Stanisława Szwarz-Bronikowskiego. Wędrowka autora przez tereny północnych Indii jest okazją do osobistych refleksji na temat spotkań tam religii. Prezentacja religii hinduistycznej oraz dzinijskiej.

14.20 Teleplastikon.

Program autorski Krzysztofa Daneckiego poświęcony społecznym problemom współczesnej Europy, realizowany w oparciu o materiały niemieckiej stacji „Deutsche Welle”

14.40 Jeśli nie Oxford — to co...?

Program Izabeli Dukaczewskiej. Propozycje wyboru szkoły i przyszłego zawodu dla 8-klasistów.

15.00 Telewizja Edukacyjna zaprasza.

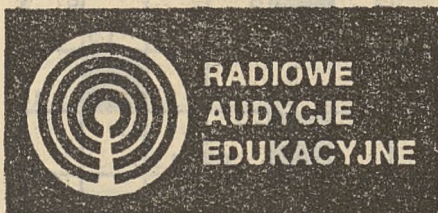
Program Hanny Milewskiej informujący o programach Telewizji Edukacyjnej na najbliższy tydzień.

15.15 Nerwice... i co Pan na to Panie Freud.

Program Iwony Kłysz-Ciszewskiej. Występują: dr G. Malatyńska — psychiatra, dr A. Rogiewicz — psychiatra. Strach i lęk. Czasem jesteśmy sparaliżowani lękiem, podejmujemy próby nieracjonalnej obrony, czy wiemy czego się boimy. Często hamujemy własne działanie kierowani bliżej nieokreślonymi obawami. Czy jesteśmy w stanie sobie pomóc.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Nauka języka.

Program Olgi Michalczuk i P. Wiszniewskiego. Występują: w roli nauczyciela i komentatora — Bogna Sikora, wykonawcami są licealiści uczący się prawidłowej pisowni angielskiej. Reżyseria i konsultacja naukowa — prof. Hanna Komorowska. 1. Nauczycielka wyodrębnia różnice między angielskim mówionym a pisanym: zwraca uwagę na konieczność koegzystencji obu postaci języka i transferu z mowy na pismo i odwrotnie. 2. Pokaz ćwiczeń ułatwiających zrozumienie zawłości składniowych: uczniowie wykonują polecenia w małej grupie współdziałania, co stanowi dydaktyczne nowum. 3. Frazologia — „idiomy” — ćwiczenia mnemotechniczne. 4. Trening w kierunku wyrobienia nawyku właściwych skojarzeń wypowiedzianego dźwięku z odpowiednią figurą ortograficzną, przełamywanie stereotypu, związanej z nawykami wokół mowy ojczystej.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach 24 — 28 II 1992 r.

Poniedziałek 24 II

9.00 — 10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH

(blok audycji dla uczniów klas 0 — III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; wędrowki włóczyków — Odra (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyczna) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); gramy na dzwonkach (aud. muzyczna) (7 min.)

14.30 — 15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV — VIII Organizacje

międzynarodowe „Dawne wspólnoty Europy Wschodniej”

15.00 — 15.30 REPETYTORIUM: Był rok 1949

Wtorek 25 II

9.00 — 10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0 — III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Inne a takie same — aud. o dzieciach z kłopotami (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyczna) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); Teatr dla przedszkolaków „Dzieci z ulicy Pogodnej”, słuchowisko Ireny Landau (15 min.)

14.30 — 15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV — VIII: Kamienie mówią — „Klasztor św. Antoniego nad Morzem Czerwonym”

15.00 — 15.30 REPETYTORIUM: My i przyroda /ekologia/

Środa 26 II

9.00 — 10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0 — III);

omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Klub Małego Księcia (skąd się biorą dzieci) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyczna) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.)

14.30 — 15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV — VIII: Podróże z Małym Księciem.

15.00 — 15.30 REPETYTORIUM: My i Europa.

Czwartek 27 II

9.00 — 10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0 — III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Narodziny w świecie zwierząt — cz. II (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyczna) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. muzyczna) (15 min.)

14.30 — 15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV — VIII: Gospoda pod

Gęsim Piórem — „Tajemnice radiowego teatru”

15.00 — 15.30 REPETYTORIUM: W 44 dni dookoła świata (geografia).

Piątek 28 II

9.00 — 10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0 — III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Teatr Szkolny: „Gorzkie cukierki”, słuchowisko Barbary Zembruskiej (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzyczna) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); muzykujemy (7 min.)

14.30 — 15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV — VIII: Stare i nowe. „Nie tylko kredyt” aud. Andrzeja Burego i Marka Czarkowskiego.

15.00 — 15.30 REPETYTORIUM: Dać świadectwo — czyli rzecz o Ryszardzie Kapuścińskim, audycja Elżbiety Marcinkowskiej.

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 9

RETRO STRYJKOWSKIEGO

Wolałbym pisać o „Ocalonym na Wschodzie” Juliana Strykowski-ego, książka kosztuje jednak ponad sto tysięcy, poczekam zatem, aż trafi do bibliotek. Dziś mogę przedstawić wcześniej wydane dzieło tego pisarza — autobiograficzną powieść o latach 1939—1941 „Wielki strach” i jego wspomnienia z wojennej tułaczki po ZSRR „To samo, ale inaczej”. Wydanie „Czytelnika” z 1990 r. zawiera obydwie utwory, gdyż stanowią one całość. Artur Salz z pierwszej powieściowej części przeobraża się w pamiętnikarskie „ja” Strykowskiego w drugiej.

Tytułem „Wielki strach” można by właściwie objąć i powieść, i wspomnienia. Bohater musi się „gkać” zarówno nacierających Niemców — jest przecież polskim Żydem — jak i sowieckiej władzy, choć to już nie takie proste. Wyjaśnijmy na razie, że jest przesładowanym i więzionym przed wojną warszawskim komunistą, który we wrześniu uchodzi do „radzieckiego Lwowa”. Wyróżniono go tam stanowiskiem... korektora w „Czerwonym Sztandarze”, a później miejscem pracy w radiu. Po 21 czerwca 1941 roku fikcyjnego Artura zastępuje, jak wspomniałem, autentyczny Julian. Ten usiłuje dogonić bezładnie uchodzącą ze Lwowa armię i władzę. Jego ucieczka — jedna z wielu — zamienia się w prawdziwą, samotną najczęściej, odyseję.

Przeżycia Strykowskiego, zdeklarowanego komunisty, którego wiara topnieje w miarę upływu miesięcy, nie są wyjątkowe ani nacechowane szczególną udręką. Ważne jest tu widzenie ludzi i świata. Autor książki „To samo, ale inaczej” wędruje (pozostaniemy przy takim delikatnym określeniu) w głąb ZSRR w miarę jak niezwykła armia oddaje Niemcom całe obszary kraju. Julian Strykowski przebywa więc kolejno w Kijowie, Charkowie i Woroszyłowgradzie, zawadza o Stalingrad i trafia do Kujbyszewa. Tam pod ambasadą Rzeczypospolitej spotyka Hankę Ordonównę w towarzystwie kilku brzydko, ale po polsku przeklinających panów. Odrzucony przez komisję poborową armii Andersa (jako Żyd), przedostaje się aż gdzieś w okolice Taszkentu i Fergany. Wcielony do szeregów, przeżywa

swoją dozę poniewierki w batalionach pracy, w fabryce amunicji, po czym w zupełnie nieoczekiwanych okolicznościach zostaje wezwany do Moskwy. O Julianie przypomnieli sobie jego przedwojenni towarzysze, zajęci teraz tworzeniem Związku Patriotów Polskich. Wyznaczą mu funkcje w redakcji „Wolnej Polski”. Nie zginie.

„Nie urodziłem się na bohatera” — wyznaje Strykowski — a swoją prawie pięcioletnią tułaczkę „od Uralu do Kazbeka” scharakteryzuje w słowach pełnych ironii, nawet sarkazmu: „Nie torturowano mnie jako szpiega, który chciał odebrać Kazachstan i przyłączyć do Polski. Nie przyznałem się w męczarniach do nie popełnionych zbrodni. Moja pospolita zgoda na nędzę była w porównaniu z losami (...) zesłańców na Kółmie bezpłatną podróżą po ZSRR, a potem luksusem i obżarstwem”. To ostatnie odnosi się już do pobytu w podmoskiewskich domach Związku Patriotów, a szczególnie w willi Wandy Wasilewskiej, którą działaczka ta oddała wydobytym z łagrów komunistom, takim, których można było jeszcze użyć do pełnienia politycznych funkcji.

Strykowski, przemakając chylkiem przez niemal całe, pograżone w wojnie Sowiety, widział niby to samo, co inni polscy pisarze, tacy jak Herling-Grudziński, Czapski, Wittlin czy Swianiewicz. Jego zapis jest jednak różny od przeważającej części obfitej polskiej prozy, poświęconej transportom, łagrom i więzieniom radzieckim. Obdarty, głodny i poniżany, autor wspomnień nie jest zesłańcem ani obozowym „zekiem”. Koszmarna rzeczywistość, której Artur-Julian był początkowo wielbicielem, a stawał się surowym krytykiem, jest tu opisywana niejako od wewnątrz. We Lwowie pracował jako komunistyczny dziennikarz (najniższego stopnia, ale jednak), w czasie długiej tułaczki zatrudnili go w teatrze. Na wszelki wypadek trzymał zawsze w kieszeni legitymację wydaną przez „Czerwony Sztandar”.

Miał zaszczyt rozmawiać z samą Wandą Wasilewską. „Rozmawiać” to może za wielkie słowo, bo odziana w mundur sowieckiego pułkownika, pierwsza osoba po Stalinie traktowała swoje otoczenie

z dystansem, ostro. Strykowskiego raczyła nawet wyrugać. Miał też autor wspomnień przyjemność być odepchniętym od bryczki przez uciekającego na wschód kierownika socjalistycznej piekarni, późniejszego generała Kazimierza Witaszewskiego, przezywanego w czasie polskich wydarzeń paździenikowych „gaz-rurką”. Spotkał obojętnego na cudzą niedolę, a „wycofującego się” samochodem Borejszę. Ze wstydem słuchał potem na wiecu bredni powracającego z Lublina Jakuba Bermana, późniejszego członka triumwiratu, rządzącego naszym krajem. Był więc Strykowski, politycznym pionkiem. Odmawiał szpiclowania i współpracy z NKWD, grozą przejmowały go wywózki ludności i egzekucje, ale ciągle jeszcze pozostawał jakimś tam prawie komunistą.

Jakże charakterystyczna jest jedna z ostatnich scen książki. Oto dziwnym trafem znalazł się autor wspomnień na zupełnie opustoszałym Placu Czerwonym. Z odległości dwustu lub trzystu metrów zobaczył nagle na dachu mauzoleum jakieś postacie. Był to Stalin ze swoim Politbiurem. Wszystko rozgrywało się jak w nadrealistycznym filmie. Ogromny, pusty plac, na nim mały człowieczek biegnący ku mauzoleum z jaśniejącą zachwytem twarzą i zamarłym okrzykiem na wargach. „Patrzałem na Stalina, Stalin patrzył na mnie. Całe Politbiuro patrzyło na mnie. Stałem się bohaterem chwili (...). Dla mnie było to мгновение вечности”. Oczywiście nadbiegli w końcu odpowiedni ludzie i odciągnęli entuzjastę na bok. Całe nieprawdopodobieństwo sytuacji wkrótce się wyjaśniło. Był to dzień lotnika i Stalin przyjmował powietrzną defiladę. Tyle co do realiów. Ale trudno już dziś pojąć euforię niewolnika. Przypomina się łagrowy sen więźnia, bohatera powieści Miłosza „Zdobycie władzy”. Doznaje on wręcz religijnego wzruszenia, objęty opiekuńczym ramieniem ojca narodów. Psychologiczny dokument upadku ludzkiej istoty jest równie przejmujący u Miłosza i u Strykowskiego.

Autor „Tak samo, ale inaczej” czuje się zresztą zaskoczony własnym zachowaniem. Przy jego wiedzy i doświadczeniu? W tym samym rozdziale wspomnień mowa jest

o Katyniu. „Wyszła — pisze Strykowski — na światło dzienne zbrodnia, jedna z piekła stalinowskich tajemnic. Na Kreml ruszył lasek katyński jak las birnamski w „Makbecie””. Julian Strykowski widział zresztą w 1939 roku prowadzonych przez Kowel polskich oficerów. Uciekinierzy z całej Polski wciskali im paczki i papierosy wśród krzyków „dawaj nazad” i bicia kolbami.

Na końcowych stronach wspomnień znajdziemy krótką relację o bitwie pod Lenino. Pisarz nie brał w niej udziału, ale słuchał relacji o przebiegu walk. Ciekawe, że nawet działacze Związku Patriotów Polskich dowiedzieli się o bitwie z opóźnieniem. Otoczona była tajemnicą. Później zaczęły docierać słuchy, że Rosjanie, którzy mieli osłaniać flanki kościuszkowskiej dywizji, pozostali w tyle, umożliwiając Niemcom morderczy ostrzał polskiej piechoty. Prawie wszyscy dowodzący dywizją — czytamy dalej — byli Rosjanami i działali po pijanemu. Berlingowi po cichu zarzucano nieudolność w sztuce dowodzenia. „Ale najważniejsza była strategia stalinowska: nie oszczędzać materiału ludzkiego”.

Po upływie kilku dni, gdy już ustalono oficjalną wersję wypadków, zabrzmiały fanfary i ogłoszono wielkie zwycięstwo. „Bardzo się

wszyscy cieszyli prócz znających szczegóły” — zamyka sprawę pisarz. Nie wiem, czy na takim opisie bitwy można poprzestać. Między nim a „Balladą o pierwszym batalionie” Lucjana Szenwaldy czy oficjalnymi opracowaniami jest przepaść. Jak było naprawdę? Kadra dowódcza I Dywizji, przynajmniej w dużej części, była rosyjska. Pamiętam to sam — żołnierz tyłów. Fakt taki potwierdza zresztą Jerzy Putrament w drugim tomie „Pół wieku”, zapomnianej i — jak sądzę — dość wiernej relacji z Sielc. Pod Lenino bili się jednak także i polscy oficerowie. Jednego z nich znałem. Przypuszczam, że słynna bitwa wymaga dziś wielu publikacji i ocen. Skoro nie była nowym Grunwaldem, to czym w końcu była? Na pewno dowodem żołądkierskiego męstwa, a poza tym?

„Wielki strach” oraz „To samo, ale inaczej” czyta się — jak to mówią — jednym tchem. Ta proza jest bardziej kpiarska i przez to pogodniejsza niż zdołałem przedstawić. Pisałem jednak pod wrażeniem wypowiedzi pewnego więźnia kryminalnego, kolegi Strykowskiego ze Strojbatu N VIII, a była ona syntezą czasów, jakie pisarz przedstawiał. Oto te słowa: „Ci, co więzili, będą więzieni. Ci, co rozstrzelali, zostaną rozstrzelani”. Więc nie bardzo mi było do śmiechu.

Rysuje STOK



RADA W RADE nr 4

Poziomo:

1) halucynacja, 4) knajpa w Londynie, 6) upierzony zwierzak, 9) temat nie do ruszenia, 10) pies gończy, 11) szef w klasztorze, 13) około 12 gram szczęścia, 14) utwór na jeden głos, 16) zachęta do złego, 18) wgłębienie w rufowej części pokładu jachtu, 20) kopia własnego obrazu, 22) oko nawigatora, 24) drzewo lub krzew o miękkim, dobrym na sklejki drewnie, 27) dolina kojarząca się z kielbaską, 28) latacz, kliwer i fok razem, 31) uchodzi w Irkucku do Angary, 34) idąc w muzy-

ce, 37) diabła wierzba, 39) Akwizgran, 42) napad morderczego szalu, 43) dół, 44) szczep Indian Pueblo w Arizonie, 45) trzy stopy, 46) imię dla psa, 47) kamienny półszlachcic, 48) górską osadę na Kaukazie, 49) budowla na rzece.

Pionowo:

1) robota dla saperki, 2) hura i do przodu, 3) sto dni po studniówce, 4) kres wlotu dla samolotu, 5) ciepłe buty z cholewkami, 6) jednostka ciśnienia, 7) ślad na psi węż, 8) sznurek w parafinie, 12) sztuczna figura lub mina ludzka, 15) np. karboksylaz, 17) blaszany dęty instrument muzyczny używany do połowy XIX w., 19) staropolska wódka, 21) skowronek borowy,

22) niezastąpiony w chińskiej kuchni, 23) dziewczęcy ukłon, 25) skaza w drewnie, 26) piłka poza boiskiem, 29) jądro z chmurą elektronów, 30) stan świecki w kościele, 32) zabi śmiech, 33) syrop z cukru, 35) broń drzewcowa, 36) ogrom pracy, 37) rakietę z pistoletu, 38) marynarskie tożę, 40) córka Zeusa i Temidy, 41) palma, uprawiana także w szklarniach.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 42 utworzą hasło, którym jest sentencja łaćska.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem krzyżówka „Rada w radę” nr 4. Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1		2	3		4		5		6	7		8
		20										16
		9					10		32			1
15				29					14		15	
11	12				13				34	13		
	39		36		35							
16				17			18	19				
											38	
		10		20		21						
22				8				2		24	25	26
		18				27				24		22
				27								
	11		19			5	6		37		25	
28	29		30						31	32		33
	17											
			34		35		36					
				40	14					3		
37		38					39			40		41
											41	
42					43				44			
		4	31				21			33		
		45					46					
	9		42			26		7				12
47					48				49			
	23						30				28	

**CENY DETALICZNE USTALANE PRZEZ
WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE.
WYKAZ PODRĘCZNIKÓW DLA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO**

ki M
nek zawodowy dla
za
zak K.
nek zawodowy dla
Część ogólna
zak K.
nek zawodowy dla
za budowlanego
katora
ewski Z.
nek zawodowy. Instalacje sanitarne i rurociągi
myslowe
kiewiczowe E i S.
nek zawodowy dla
M
nek techniczny dla ZSZ
M.
nek techniczny w praktyce budowlanej
techniczny L.
dowy rysunek budow-

RÓŻNE
an A.
eczeństwo i higiena
czuk R., Sieczynski
nologia i socjologia
S., Leowski J.
eczeństwo i higiena
dla ZSZ
ka B.
a i czas. Cz. I.
ka B.
a i czas. Cz. II.
ka B.
a i czas. Cz. III.
ka B.
a i czas. Cz. IV.
asinski Z.
awy psychologii pracy

CHEMIA
arz J., Kwiatkowski S.
ia
iały do nauczania
ii w kl. III technikum
ciajności: technologia
ów chemicznych

**PRZEMYSŁ
KOSZYMY**
awy konstrukcji ma-
czwiczeniami
iały do nauczania
II technikum o spec-
cia: budowa i eksploa-
maszyn i urządzeń
anicznych

KSIAŻKI
**ETODYCZNO-
DAGOGICZNE**
er K.
alcenie ekonomiczne
ów ZSZ
or S., Tytus S.
owanie w szkole za-
wej. Podrecznik dla
forów i nauczycieli
S.
kształcenie w zawo-
Organizacja i techni-
zenia się.
owska B.
npraca szkoły z rodzi-
w przygotowaniu
ów do wyboru zawo-
ewski E., Skorodwo-

**Produkcja roślinna. Porad-
edukacyjny**
tak S.
gotowanie uczniów
zawodowych do peł-
funkcji społecznych
icki T.
owanie młodego ro-
ka
a
a z maszynoznawst-
urbiny wodne
owska J.
ywanie i organizowa-
dydaktyczno-wyr-
awczej w warsztatach
nych
ck S.
szkół zawodowych
entacji zawodowej
ejn J.
ownia technologii. Po-
dla nauczycieli tech-
ekonomicznych
owski Z.
yciele szkoły zawo-
M
pekty lekcji z przed-
dokumentacja tech-
a. Architektura współ-
na w Polsce i na świe-

Wytnij i wywieś w swojej szkole